Ner 268. Kraków, Sroda 23 Listopada 1887. Rocznik XI.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń M. Silbersteina Rynek gł. l. 17 w ofic., handel Bajera ul. Grodzka, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr II ulica Trybunalska L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, A. Herndl, M. Stern, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Przegląd Polityczny.

Kraków 22 listopada.

Delegacye ukończyły już swoje prace. Austryacka delegacya odbyła w niedzielę ostatnie posiedzenie, na którem po skonstatowanej zgodności uchwał obu delegacyj, tudzież po przemówieniu prezydenta hr. Revertery, streszczającego działalność tegoroczną delegacyi, została sesya delegacyi zamkniętą wśród okrzyków na cześć Cesarza. Węgierska delegacya odbędzie jeszcze dziś posiedzenie, na którem nastąpi ogłoszenie sankcyonowanych przez Cesarza uchwał delegacyi.

We czwartek zbierają się sejmy krajowe. Dziś ma się odbyć w Pradze konferencya niemiecko czeskich posłów, na której zapadnie uchwała, aby posłowie ci nie wstępowali do Sejmu, gdyż „ze strony czeskiej nie dano żądanych przez Niemców rękojmi objektywnego traktowania ich wniosków.“ W niedzielę zaś odbyło się w Pradze ogólne zgromadzenie młodoczeskiego klubu. Przemawiał na nim Dr Vaszaty, który krytykował zagraniczną politykę monarchii, a w miejsce aliansu z Niemcami zalecał przymierze z Rosyą. Dr Engel naszkicował program działania Młodoczechów na przyszłość, a wreszcie Dr Edward Gregr wystąpił z namiętnemi zarzutami przeciw Staroczechom, twierdząc, iż w sprawie rozporządzenia Gautscha o szkołach średnich, poniósł klub czeski straszną klęskę i haniebnie wobec ministerstwa kapitulował.

Zamiast czułych pożegnań dla Cara, zamieszcza *Nordd. Allg Ztg* artykuł pełen wdzięczności za współudział; jaki choroba następcy tronu znalazła w Austryi, napisany z niezwykłem ciepłem. Optymistyczni zwolennicy potrójnego sojuszu upatrują w tem dowód, że wizyta cara miała tylko formalne znaczenie a nie zmieni nic w zasadach dotychczasowej polityki, chociaż mógłby się znaleść pesymista, któryby to za plaster na ranę poczytał.

O możliwych rezultatach zjazdu wydawać już dziś sąd jakokolwiek stanowczy, byłoby przedwczesnem, wypada ograniczyć się do regestrowania pojawiających się drobnych symptomów, a czekać cierpliwie ważniejszej jakiej enuncyacyi, lub zajścia rzucającego niemylne światło na rezultat rozmów cesarza Wilhelma i ks. Bismarka z carem.

Znaczący artykuł napisał *Journal de St. Petersbourg* z powodu zjazdu berlińskiego, w którym mówi o odświeżeniu związku rodzinnego, który na stosunki polityczne wpłynąćby „powinien.“ Najważniejszy ustęp jego zawartym jest w tych słowach:

„Telegramy z Berlina donoszą o przyjeździe Najj. Pana i Najdostojniejszej Jego Rodziny, oraz o przyjęciu, jakiego doznali Najjaśniejsi Państwo u swego czcigodnego Dziadka i członków jego domu. Cesarz Wilhelm z serdeczną pieczołowitością, bez względu na bolesną troskę, jakiej powodem jest choroba jego ukochanego syna, osobiście czuwał nad przygotowaniami do przyjęcia, i dowiódł w ten sposób raz jeszcze swego przywiązania do monarchicznych tradycyj i węzłów rodzinnych, wiążących go z Domem Ruskim. Lecz właśnie te smutne troski, podzielane przez Najjaśniejszego Pana i Najjaśniejszą Panią, skłoniły ich Cesarskie Moście do ułatwienia, o ile możności, czcigodnemu monarsze trudów, połączonych z ustanowionym w tych wypadkach ceremoniałem i nadania temu spotkaniu ścisłego charakteru wizyty rodzinnej, odznaczającej się tem większą serdecznością, że okoliczności, towarzyszące spotkaniu, skłaniały do okazywania wzajemnych sympatyj. Dowody zobopólnych uczuć, które przetrwały wszystkie próby, miały bezspornie dla obydwóch Monarchów drogocenne znaczenie. Jesteśmy przekonani, że społeczeństwo ruskie weźmie w objawach tych żywy udział i chętnie wierzymy, że i naród niemiecki przyłączy się również do serdecznych życzeń monarchy, do którego żywi tyleż szacunku, ile przywiązania. Pozostaje nam zatem życzyć tylko, aby te dobre wrażenia odbiły się na stosunkach wzajemnych obydwóch mocarstw.“

République française donosi, że hr. Kalnoky miał się do pewnej osoby, domyślającej się, że w Berlinie mógł być zawarty tajny układ Niemiec z Rosyą, odezwać w te słowa: „To nastąpić nie mogło, mam na to faktyczne dowody.“

We Francyi zamęt i bezradność powszechna są ciągle na porządku dziennym.

Zamiar doprowadzenia do wzajemnego porozumienia się między wszystkiemi odcieniami republikańskiemi w celu jednolitego działania można uważać za poroniony. W gronie niezawisłem, któremu przywodzą Brisson, Goblet, Ribot, Lockroy i Sadi Carnot postanowiono nie brać prędzej udziału w zgromadzeniu wszystkich odcieni, dopóki nie będzie ogłoszonym program, na którego zasadzie mają się odbywać usiłowania połączenia wszystkich gron.

Grévy trwa dotąd w postanowieniu nieustępowania bez wyraźnej a zmuszającej przyczyny. Odbył on najpierw dłuższą naradę z Freycinetem, w której umówiono, jak się zdaje, tylko zasady tymczasowego działania.

Może skutkiem tej narady wezwał Grévy do siebie p. Clémenceau i zapytał, czyby się podjął misyi utworzenia nowego gabinetu. „Nie jestem tym — odrzekł Clémenceau — którýby się cofnął przed przyjęciem takiej odpowiedzialności i jestem gotów podjąć się podobnego zadania, ale obecna sytuacya odznacza się innemi jeszcze żywiołami wikłającemi ją i nie chodzi w niej o samą kwestyę ministeryalną.“

Mówiono, że wieczorem odbędzie się u Grévego wielka konferencya, w której p. Clémenceau i inne osobistości polityczne miały wziąć udział.

Książę Hieronim Napoleon ogłasza z Prangins następujący manifest: „Wzburzona opinia publiczna domaga się ustąpienia Grévego. Opróżnienie to władzy naczelnej niemiałoby zbyt wielkiego znaczenia, gdyby przyczyna złego nie tkwiła głębiej. Wszystko od góry do dołu przenurtowane jest zgnilizną. Ogarnęła ona wszystkie organa władzy. Izba zamiast podnosić obniża wszystko. Kongres powinien się nad tem zastanowić i zaprowadzić stosowne reformy. Do monarchii Francya wracać nie myśli, żąda natomiast od rzeczypospolitej zdrowego i przezornego rządu. Na wygnaniu czujemy ten niedostatek tem silniej. Dopomóżmy Francyi do osiągnięcia tego celu bez *coup d' etat* i bez dyktatury.“

Z Ebenthal donoszą, że księżna Klementyna, matka księcia Ferdynanda, wyjedzie niezadługo do Zofii.

Gabinet Rouviera upadł jak tyle innych za dzisiejszej Rzeczypospolitej, ale w niezwykłych, istnie szalonych warunkach. Upadł pod zemstą radykalizmu, któremu próbował stawiać słabe zapory, a z którym zadzierać, dziś nigdzie nie jest bezpiecznie. Usunięcie jenerała Boulangera, tak konieczne, tak bardzo w danej chwili wskazane, zemściło się także; próba rządów prawdziwych, bo pewnej w rządzie stanowczości, nie udała się. I raz jeszcze okazało się, że z nieograniczoną wolnością prasy, przynajmniej z tak wrażliwym charakterem narodowym jak francuski, nie możliwemi są, na dłuższą metę, jakie bądź rządy. Wyuzdanie dzienników uniemożebnia i wyklucza wszelkie poszanowanie a bez niego nie ma władzy. — Zaciekłość zaś stronnictw kiedy dojdzie do tego, że same nie wiedzą już czego chcą, a tylko wzajemną odczuwają do siebie nienawiść — stwarza nicość, zwłaszcza w rządach parlamentarnych, tę właśnie, wobec której znalazła się Francya po upadku gabinetu Rouviera opuszczonego w ostatniej chwili przez prawicę, która znowu połączyła się ze skrajną lewicą.

Pan Wilson jest osobistością wcale nie godną szacunku i najzupełniej antypatyczną, ale wiadomem to było wszystkim od dawna, a nawet i więcej wiedziano, że w parszywe interesa z upodobaniem się wdaje. Pozbyć się go należało nierównie wcześniej; lecz pozbywać się go w ten sposób w jaki się to obecnie dzieje, jest to przemieniać skandal indywidualny w krajowy i wydać samym sobie i całemu systemowi świadectwo niemocy.

Wszelkie pojęcia, zdarzenia i wypadki dni ostatnich do takiego stopnia doszły zagmatwania, iż trudno powiedzieć na czem istotnie upadł gabinet Rouviera. Najprawdopodobniej upadł on wskutek bezmyślności nieustającej intrygi. Upadł i nie upadł na sprawie Wilsona; zrzucono go aby wywołać przesilenie prezydyalne, równie jak żeby takowego nie wywołać, gdyż podobno znaczna część większości dnia tego, takiego przesilenia wcale sobie nie życzy. Zrzucono gabinet, bo niewiedziano co dalej robić, a jeżeli kto to p. Rouvier i jego towarzysze byli niezawodnie wdzięczni tym, którzy ich z nieznośnego zwolnili położenia.

Żadne niezawodnie ministeryum nie uczuło się tak dalece oswobodzonem, jak to, gdy upadło.

Wiadomem było od dawna, że p. Clémenceau miał zamiar wniesienia interpelacyi nie w jakiejś specyalnej sprawie, lecz o ogólnem położeniu politycznem. Była to doskonała sposobność zwłaszcza dla gabinetu rozegrania partyi w wyższym nieco stylu; uchwycił ją dość chętnie p. Rouvier i oświadczył, iż nie przyjmie rozpraw nad interpelacyą przed czwartkiem 24 b. m. Na to zabrał głos p. Clémenceau i w przemówieniu ciętem, pełnem uwag trafnych niezawodnie nad położeniem opłakanem, do wytworzenia którego on sam przecież w największej przyczynił się mierze, z łatwością dowiódł, że gabinet niema słuszności żądając odroczenia rozpraw nad położeniem nieznośnem i niesłychanem. Sam jednak przyznał, iż ciężką bierze na siebie odpowiedzialność, ale wziął ją, jak zwykle z lekkiem sercem. Dodał „Niema już rządu; obecny rząd jest w swej powadze uszkodzony.“ „Administracya znajduje się w bezładzie, niewidzianym dotąd. Sądy i policya walczą ze sobą; parlament wkracza w atrybucye sądów; minister sprawiedliwości występuje przeciw prefektowi policyi, a sądy go ścigają!“

Taki to obraz republiki przedstawił nam w zapale oratorskim a zaciekłości stronniczej, naczelnik republikanów nad republikanami i w końcu zawołał: „brak mi już cierpliwości.“ Dugué de la Fauconnière z prawicy, oświadcza, iż nie życzy sobie upadku rządu, „wszystko na świecie jest możliwem, a zatem i gorszy jeszcze od obecnego rząd.“ Baudry d'Asson także z prawicy mówi, że zgadza się z Clémenceau. Wśród wielkiego wzburzenia odbywa się głosowanie; po uciszeniu się chwilowem prezydent Floquet ogłasza, że 316 głosów oświadczyło się przeciw rządowi, to jest za przystąpieniem do rozpraw nad interpelacyę, a 228 za rządem. P. Rouvier wstępuje na trybunę i mówi, że gabinet nie może zapoznawać znaczenia tego głosowania; gabinet natychmiast ustępuje. Wśród wrzawy ministrowie opuszczają Izbę, a Clémenceau woła: „Nie mogę interpelować ustępującego ministeryum i dlatego cofam moją interpelacyę.“ Oto jak się przewraca dziś we Francyi gabinet, bez uwagi ani względu kto go zastąpi, ale z nadzieją, że się jego miejsce zajmie. Tymczasem zaraz po posiedzeniu, zapanował niesłychany w przedsionkach Izby chaos. Najrozmaitsze puszczono w obieg pogłoski, a jak się wyraża jeden ze sprawozdawców, nie było dwóch deputowanych, którzyby jednego byli zdania. Mówiono, iż powstały na ulicach zamieszki, gdy tymczasem na ulicach panował najzupełniejszy spokój, a co najwięcej bawiono się na nich, kosztem roznamiętnionych i zacietrzewionych prawodawców i władców. Nikt zresztą nie wiedział co dalej począć, ani co się stanie; zdaje się, iż jeden p. Grévy wiedział, iż na razie chce pozostać w pałacu Elizejskim, na co ktoś powiedział, że na to chyba, aby mógł ułaskawić Wilsona. P. Grévy przyjął dymisyę gabinetu, lecz powierzył mu aż do dalszych postanowień zarząd spraw. Stwierdzono, że mniejszość rządowa składała się z 221 republikanów i 7 konserwatystów, większość zaś, która zwaliła gabinet z 168 republikanów i 148 konserwatystów.

Podobne zajścia i lekkomyślnie wywołane wypadki, nieraz się już we Francyi zdarzały; przypominają one i czasy Frondy i czasy Dyrektoryatu, tylko że tym razem są i mniej smaczne i gorszego nierównie gatunku.

Czy z tej ogólnej płochości i lekkomyślności wyjdzie coś poważniejszego i czy ta powszechna bezradność wywoła zbawienną reakcyę — trudno powiedzieć — życzyć zaś tego Francyi należy. Jak nie skorzy jesteśmy w każdym nie po naszej myśli zaszłem zdarzeniu, widzieć oznaki końca świata, tak samo w najdziwaczniejszych nawet, a choćby najopłakańszych wypadkach w Paryżu, nie upatrujemy końca Francyi, nawet i Rzeczypospolitej, która przecież, na szczęście, mniej jest długotrwałą, niż Francya.

KORESPONDENCYA „CZASU“.

Wiedeń 21 listopada.

(Reforma w rozdawnictwie stypendyów).

Znana z zeszłorocznej rozprawy sejmowej sprawa reformy w rozdawnictwie stypendyów była rozpatrywaną w ministerstwie oświecenia tak na podstawie memoryału w tej mierze przez Wydział krajowy wystosowanego, jak i przedstawienia wystosowanego jeszcze w r. 1885 przez krakowski senat akademicki. Senat akademicki w Krakowie sformułował wnioski swe w tej sprawie w sposób następujący: 1) Uczniom szkół średnich dodawać się mają poza stypendyami, specyalnie niezastrzeżonemi, wyjątkowo tylko stypendya przeznaczone w ogóle dla uczącej się młodzieży, a wskutek tego te ostatnie stypendya skierowane być winny ku szkołom praktycznym i uniwersytetom. 2) Ma być dozwoloną kumulacya stypendyów w ręku jednego ucznia uniwersytetu aż do wysokości 500 złr. 3) Młodzieży obdzielonej stypendyami wolno będzie jeszcze przez trzy lata po ukończeniu normalnego kursu pobierać stypendya pod warunkiem, że przez ten czas zapisaną będzie na uniwersytet, będzie brała udział w seminaryach i pracowniach uniwersyteckich, a corocznie wykaże się naukową pracą. 4) Powyższe zasady mają być przeprowadzone przy układaniu nowych aktów fundacyjnych.

Wydział prawniczy lwowskiego uniwersytetu, zapytany o opinię w tej mierze przyłączył się do wniosków senatu krakowskiego. Natomiast Wydział filozoficzny odmówił swojego poparcia.

Co do pierwszego wniosku Ministerstwo oświecenia uznało, że zasadniczo aprobowany być nie może, o ile nie dałby się pogodzić z brzmieniem aktów fundacyjnych. Natomiast zgadza się Ministerstwo na to, aby jak dotąd już uczniowie szkół realnych i państwowych szkół przemysłowych przypuszczeni zostali do uczestnictwa w stypendyach dla uczniów szkół średnich ufundowanych, także i w przyszłości uczniowie nowo powstających zakładów naukowych potrzebom czasu odpowiadających byli uwzględnieni w tej mierze. Co do gimnazyalistów, Ministerstwo zarządziło zaostrzenie wymogów tak, aby uczeń otrzymujący stypendyum dawał rękojmię, że pomoc dostaje się w dobre ręce. Co do wprowadzenia zasad zawartych w wnioskach senatu krakowskiego do nowo powstających fundacyj, Ministerstwo ze względu na najwyższe postanowienie z r. 1826 nakazujące bezwarunkowo uszanować wolę fundatora, o ile ona nie zawiera nic sprzecznego z ustawami, nie może aprobować takiego postępowania, żeby jedna kategorya uczniów wykluczana była od udziału w stypendyach wbrew woli fundatorów. O ile jednak akt fundacyjny pozwala na to, można w statucie fundacyjnym poczynić zastrzeżenia uwzględniające potrzeby danej chwili na polu szkolnictwa.

Na kumulacyę stypendyów zgadza się Ministerstwo. Połączone stypendya w ręku ucznia szkół średnich mogą wynosić najwyżej 250 złr., w ręku zać ucznia uniwersytetu 400 złr. Oczywiście tylko uczniowie szczególnie godni pomocy mają być dopuszczeni do takiej kumulacyi i to z zastrzeżeniem, że kumulacya nie sprzeciwia się woli fundatora.

Co do przedłużenia prawa do pobierania stypendyów po ukończeniu studyów uniwersyteckich Ministerstwo oświecenia nie powzięło jeszcze decyzyi. Rzecz ta jednak jest obecnie rozbieraną i niema — dotąd przynajmniej — powodu do przypuszczenia, żeby ten właśnie wniosek został bezwarunkowo uchylony.

Rozmaitości Polityczne.

Z prasy rosyjskiej.

Z powodu kolonizacyi niemieckiej w Poznańskiem *Moskiewskie Wiedomosti* rozpisują się szeroko o mrzonkach polskich podniecanych niekiedy przez ks. Bismarka i kończą w ten sposób:

„To zaślepienie polskie — piszą na to *Mosk. Wied* — zaczyna jakby ustępować. W ostatnich

---

W SPRAWIE
Komentarza rysunkowego
do dzieł
Adama Mickiewicza.

Dziennik Poznański z d. 6go listopada podaje następującą wiadomość:

„Myśl illustrowania „Pana Tadeusza“ Mickiewicza, materyałem zebranym, że tak nazwiemy, z faktycznego, jakby z etnograficznego, z kulturnego stanu, miał oddawna Konstanty hr. Przezdziecki. — Wykonaniem tego zamierzał zająć się (jak to wiemy dobrze) ś. p. Adam Kirkor. Zabierał się do uzyskania przez swoje liczne na Litwie stosunki, rysunków widoków z miejsc opisywanych przez Mickiewicza, dworów, zaścianków, izb w nich, sprzętów, broni, typów ludzi, ich strojów, mundurów wojska, ubiorów szlachty, chłopów i t. d., jakie były w roku 1812. Słowem zamierzał zebrać materyał do plastycznego, prawdziwego obrazowego przedstawienia „Pana Tadeusza.“

Początek do tego jest w Albumie Juliusza Kossaka, zrobionym do żywych obrazów, jakie urządziła przed laty księżna Marcelina Czartoryska na cel dobroczynny w Krakowie.“ i t. d.

Otóż *Dziennik Poznański*, dowiedziawszy się drogą pogłosek o zamiarze moim poruszenia sprawy illustrowanego komentarza do dzieł Mickiewicza, jakkolwiek uprzedził tem wyrażenie myśli mojej przed publicznością, nie może być pomawiany o niedyskrecyę. Nie taiłem się przed osobami kompetentnemi z moim zamiarem zachęcania wszystkich posiadających wiadomości etnograficzne lub historyczne do epoki spółczesnej Mickiewiczowi do zebrania w jedno miejsce dokumentów rysunkowych i notatek o osobach dla skrystalizowania poniekąd całej strony realnej pism mistrza.

Nikt tak jak Mickiewicz (w przeszłości tylko Homer), nie potrafił w genialniejszy sposób połączyć historyi ducha swojego narodu z drobiazgową prawdą w opisie osób i przedmiotów, stanowiących obraz życia w epoce, którą opiewa.

Wiadomo, jak dzisiaj archeologia zagłębia się pracowicie w kopalniach gruzów i czerepów dla wynalezienia wśród nich jakichkolwiek przedmiotów, dających wyobrażenie o otoczeniu, wśród którego obracali się bohaterowie Homera. Ślady murów Ilionu, narzędzia i sprzęty, należące może do starego Priama, lub do gotowalni pięknej Heleny, uzbrojenia Hektora lub królów greckich, wszystko to budzi gorączkową ciekawość, a hipotezy brane są nieraz skwapliwie za rzeczywistość; tak silnie porusza nas wszystko, co ustalić może w wyobraźni naszej zewnętrzną postać porywających jeszcze ducha, choć już dawno minionych wypadków; a cóżby to było, gdyby jakie obrazy współczesne przechowały nam były rysy ubóstwianych bohaterów.

Szczery opis prawdy życiowej, ściśle złączony z ważnością opisywanych dziejów, a duchem poezyi zagrzany, to są cechy poematu epicznego i narodowego dramatu.

Wiadomo, że żadna literatura, prócz naszej, nie posiada poematów dziejowych bardziej do Homera zbliżonych, nie przez naśladownictwo, ale przez identyczność źródła natchnienia. Gdzieindziej naśladownicy Iliady lub Odyssei zewnętrzną jej tylko formę pojmowali i przez to samo stanąć nie mogli na wysokości pierwowzoru. Mickiewicz, wielbiciel „pieśni gminnej“, gorącem sercem kochając ojczyznę i okolicę rodzinną, zapragnął postawić im pomnik trwały w poezyi, więc uczynił bezwiednie to samo co niedościgniony dla zimnych naśladowców Homer.

Co archeolodzy robią dziś dla Homera, zróbmy z pewniejszym skutkiem, my prawie współcześni dla Mickiewicza. Niech doświadczenie przeszłości będzie dla nas nauką, póki czas jeszcze. To co dzisiaj mozolnie i z bardzo wątpliwym skutkiem wygrzebujemy w gruzach Azyi Mniejszej dla objaśnienia życia aktorów ówczesnej „kwestyi wschodniej,“ daleko łatwiej i z matematyczną prawie ścisłością uczynić możemy dziś jeszcze, aby tylko prędko, dla zachowania typów opisanych przez naszego narodowego wieszcza. Mickiewicz, dzieje Polski i Litwy w trzydziestu pierwszych latach XIX w. w pomnikowych swych pieśniach przechował dla potomności i jasnem światłem geniuszu swojego opromienił. Mickiewicz był realistą w szlachetnem słowa tego znaczeniu. Wyraz ten gorszyć wielbicieli Mistrza nie powinien, gdyż protestujemy przeciwko błędnemu narzuconemu nam przez szkołę upadłych duchem jednostek nazywaniu realizmem czy tam pozytywizmem tego, co obdziera istotę ludzką z najważniejszej i najpiękniejszej połowy jej indywidualności to jest z duszy i jej objawów. Zajęcie się wyłączne materyą nazywajmy materyalizmem. Realizm zaś czyli prawdziwość niech pozostanie nazwą dzieł takich, które licząc się z duchowemi wrażeniami, nie szukają w brzydocie rozkoszy, a Herostratowej sławy w dobrowolnem poniżeniu umysłu ludzkiego. Więc gdyby wyraz realizm nie był sprofanowanym przez ludzi nie mających z prawdą nic wspólnego, moglibyśmy właśnie Mickiewicza nazwać typem poety realisty. Prostota, prawda, opisy rzeczy zdarzonych, widzianych, bliskich to jest charakterystyką autora „Pana Tadeusza.“ Czy potrzebuję więc objaśniać, że celem odezwy mojej nie jest powołanie artystów do stworzenia nowych illustracyj do poematów Mickiewicza. Przeciwnie, gdybym mógł, to na jakiś czas powstrzymałbym wszelkie tego rodzaju przedsięwzięcia. Główne Mickiewicza poemata nie leżą w sferze imaginacyjnej i mijającej się systematycznie z wszelką prawdą, jak np. utwory muzy Słowackiego. Illustrator Mickiewicza musi być jak sam mistrz podniosłym, ale też i ściśle prawdziwym to jest historycznym i lokalnym; do żadnych utworów bardziej niż Mickiewiczowskich nie stosuje się ów wiersz Göthego:

Aby zrozumieć poetę, trzeba kraj jego zobaczyć.

Więc do litewskich erudytów stosuje się przedewszystkiem obecna prośba czcicieli Mickiewicza: oni nie jako illustratorzy w znaczeniu dzisiejszem tego wyrazu, ale raczej w znaczeniu, w którem używali go humaniści Odrodzenia, illustrować, to jest objaśniać, powinni każdą pieśń, każdy ustęp, każdy wyraz użyty przez autora. Gdy nagromadzi się zasób wiadomości o każdej postaci ludzkiej, o każdym kąciku ziemi, o pałacu, o dworku, o celi więziennej, o gospodarstwie, o łowach i o wojnie, o strojach, mundurach, o sprzętach domowych, o orężu i wszystkich tych ludziach i rzeczach, które Mickiewicz opisał, lub o których wspomniał, wtedy dopiero będą mogli artyści natchnieni geniuszem Adama odtworzyć ołówkiem lub pędzlem heroiczne, rzewne, lub wprost tak zwane „prozaiczne“ sceny z tak zajmującej dla nas epoki. Wszak to było zamknięcie ery starej bezpowrotnie minionej, a początek nowej przejściowej bolesnego przeobrażania się w coś niewiadomego, a bodaj w coś lepszego!

„Pan Tadeusz“ i „Dziady“ głównemi są przedstawicielami owych chwil historycznych i one głównie wymagają jak najspieszniejszych środków zabezpieczenia ich strony materyalnej. Duch i poezya tych utworów przetrwają na wieki, więc jeżeli o spieszeniu się w utworzeniu komentarza realnego mówimy, to nie jest, uchowaj Boże, w obawie, aby cokolwiek z tej duchowej strony czas mógł ująć albo zatrzeć; ale te ukochane przez Mickiewicza kraje, owe z taką miłością nakreślone postacie i typy, owe jasne niegdyś alluzye, wszystko to wciąż się przeobraża, albo istnieć przestaje i w pamięci ratowane być musi. Odzywamy się do każdego o pomoc w tem dziele konserwacyi, odzywamy się do pamięci i do skrzętności (nic więcej w przerażającym dla profanów wyrazie erudycya się nie mieści), bardziej aniżeli do artystów tworzących. Artyści zrozumieją to nasze odróżnienie: oni nie usuną się od wspólnego dzieła a zmysł ich obserwacyjny i wprawna ręka wiele odkryć i zanotować potrafią; chcieliśmy tylko z góry odeprzeć wymówkę ze zbytniej skromności t. zw. profanów pochodzącą, że „ja nie potrafię, ja nie jestem artystą“. Zresztą rzeczą będzie odpowiedniego kwestyonaryusza objaśnić szczegółowo zadanie, do którego inteligentną publiczność powołać chcemy i wskazać jej sposoby poszukiwania. Co do miejsc np. potrzebne będą widoki (obrazy, rysunki, fotografie); co do osób objaśnić wypadnie, kto służył za typ dla postaci w poematach, innemi nazwiskami niż rzeczywiste opatrzonych, a także portretów autentycznych tychże osób podług rzeźb, obrazów, rysunków a nawet karykatur dostarczać; typy szlacheckie, urzędnicze, wojskowe, włościańskie i t. p., sprzęty domowe, gospodarskie, broń, uprzęż i t. d. w rysunkach, a co do tych ostatnich nazwy miejscowe, mało dla mieszkańców innych prowincyj zrozumiałe, powinny być również ściśle objaśnione. — Słowem powinien być sporządzony inwentarz cały wszystkiego, co jakąkolwiek rzecz lub osobę w dziełach Mickiewicza oznacza — i to inwentarz rysunkowy.

Gdzie szukać materyałów autentycznych? Tych nie braknie; potrzeba tylko skrzętności. Objaśnienia co do osób dostarczą różne komentarze pisane i drukowane oraz pamięć żyjących jeszcze osób. Ostatnia chwila zbliża się, ale nie minęła, w której żyją jeszcze świadkowie epok przez Adama opiewanych; a w każdym razie tradycya przechowuje się w wielu domach, które ją sobie z pokolenia na pokolenie przekazują. Portrety osobistości znanych, a choćby bardziej ogółowe typy odnajdą się w modnych niegdyś albumach rozmaitości, (silva rerum, betizyany, i t. d.), gdzie wszelkiego rodzaju rysunki, druki, korespondencye, a nawet ważne historyczne dokumenta wklejano, tworząc

przynajmniej czasach Polacy poruszyli się, gdy poczuli, że Niemcy rozciągają złe dążenia kulturtregerowskie na całą idealną Polskę od Odry do Dniepru od Bałtyckiego morza do Czarnego." Wiadomo — że niedawno Niemcy wystąpili z projektem urządzenia polskiego *Zwischenstaat* dla obrony od Rosyi. Przed bardzo niedawnemi czasy, Polacy z rozpostartemi rękoma przyjęliby każdego, co obiecywałby taki świetny podarek i zapłaciliby zań najwyższą cenę, byleby raz urzeczywistnić świetną fikcyę głów zapalonych czyli Polskę od morza do morza. Ale gwałtowna kolonizacya Poznańskiego, bezwstydne wyrugowanie Polaków z dawnych ich posiadłości — tego było za wiele, było to coś tak brutalnego, tak dzikiego, że nawet płynąca od twórcy tych gwałtów świetna obietnica urzeczywistnienia marzeń polskich, nietylko nie znalazła sympatyi w społeczeństwie polskiem, ale przeciwnie, wywołała formalne oburzenie. Wszystkie dzienniki zakordonowe polskie pisały w tym duchu. *Dzien. Poznań.*, pędzący ciężki żywot pod naciskiem kultury niemieckiej, pisał, że Niemcy chcą przeciągnąć Polaków na swą stronę. Jeśli to jest tak, to nie mogą być chyba tyle naiwni, żeby liczyć na sympatye Polaków — ruskich, gdy sami gnębią Polaków — poznańskich. Jakież gwarancye dla Polaka, wyswobodzonego przez opiekę Niemców, bo inaczej to się nieda osiągnąć, że go nie spotka to samo co cierpią teraz Polacy w Poznańskiem? System germanizacyi w Poznańskiem, zmusza wszystkich Słowian do zwracania się wbrew woli w stronę Wschodu. Gdy tak się odzywa *Dzien. Poznań.*, inny dziennik wychodzący we Lwowie *Dzien. Polski* nie uważa nawet za właściwe dyskutować z niemieckiemi *reptiljami*. Prasa niemiecka urzędowa pisze *Dziennik*, nie na to pobiera subsydya z funduszu gadzinowego, żeby miała pisać prawdę. Dalej następują jeszcze cytaty z *Gazety Polskiej* i *Kraju*. Nie powtarzamy tych lakonicznych w streszczeniu *Mosk. Wied.* notatek, bo znają je czytelnicy w oryginale, przytoczymy więc tylko końcowy ustęp dziennika moskiewskiego.

„Jak na teraz Niemcom się nie powiodło. — Oczywiście zbyt lekkomyślna ufność w niedostateczne rozwinięcie umysłowe Polaków srodze ich zawiodła."

Nowoje Wremia dają ciekawą charakterystykę panslawizmu ostatniej fazy:

„Wiedeńska publicystyka zaśpiewała requiem nad słowianofilizmem... W samej rzeczy, gdzie u nas szukać słowianofilizmu? Nie słychać o nim ani w prasie, ani w łonie społeczeństwa. Słowianofilizm, jako człostkowość polityczna, jako poryw ducha, bodaj nie mniej odgrywał jakąkolwiek poważną rolę w polityce. Słowianofilizm, taki się dotychczas objawiał, to romantyczny okres rozwoju idei słowiańskiej, to cykl prądów i uczuć szlachetnych i wzniosłych, zbyt jednak idealnych, aby mogły stworzyć praktyczny program polityki. W pierwszem, poważniejszem zetknięciu się z prozą życia, słowianofilizm wyblakł nagle i stracił swój urok. Ale mylą się bardzo publicyści wiedeńscy, sądząc, że ze słowianofilizmem upadnie także idea słowiańska. Przeciwnie: idea słowiańska obecnie wchodzi tylko w nowy okres rozwoju, w którym szlachetne, ale mgliste uczucie ustąpi miejsca samowiedzy opartej na jasno określonych wymaganiach rozsądku.

„Nie chcemy mówić o Rosyi. Będąc niezależnem, a obok tego potężnem państwem, z natury rzeczy niesie ona zasadnie ideę słowiańską. Idea ta jest dla niej tem, czem dusza dla ciała. Idea ta przenika na wskroś jej organizm państwowy. Ale i dla innych ludów słowiańskich idea słowiańska przestaje już być słodkiem marzeniem o dalekiej przyszłości, bo przeciwnie jest dla nich gwiazdą przewodnią w teraźniejszości i służy za punkt wyjścia w czysto praktycznych celach. Prawda, że dla wielu ludów słowiańskich praktyczne te usiłowania możliwe są dotychczas jedynie w dziedzinie wiary, myśli i języka, to jest tylko w dziedzinie życia duchowego. I to jednak jest wystarczającem świadectwem, że i reszta ludów słowiańskich rozpoczęła okres świadomej swych celów pracy w imię idei słowiańskiej. W wyjątkach nie ma co mówić. Wyjątki są niestety! ale objaw to nieunikniony, bo jak niemowlę nie od razu staje się zdrowym mężem, tak samo naród, będący jeszcze w niemowlęctwie, musi przebyć wszystkie fazy swego rozwoju, aby myślą i rozumem mógł dorównać starszym braciom.

„Czyż mamy dowodzić, że idea słowiańska w nowej fazie rozwoju nietylko że nie traci nic na swej sile, ale że przeciwnie w nią urośnie? Pod wpływem entuzyazmu działa się, być może, gorąco i gorliwie, ale tylko trzeźwa i rozważna praca ma warunki trwałości i może osiągnąć cel na właściwej drodze..."

W sprawie Wilsona zanotować wypada, iż 18 b. m. stanął on przed komisyą ankietową i zaprzeczał wszelkim przeciw niemu podniesionym oskarżeniom. Jeden z głównych jego oskarżycieli redaktor *XIX Siècle*, Portalis, został z nim skonfrontowany; nie mógł jednak żadnych przedłożyć dowodów i obiecał takowych dostarczyć w poniedziałek. Oskarżenia Rocheforta, jakoby Wilson otrzymał od hrabiny Tredern 500.000 franków w celu wygrania procesu z mężem, zaprzeczyła stanowczo hrabina i oświadczyła, że nigdy z Rochefortem nie rozmawiała; całą tę pogłoskę rozpuścił jej mąż z uczucia zemsty.

Wilson stawał 18 b. m. również przed sędzią śledczym Athalin, lecz nie osiągnięto żadnej stanowczej konkluzyi. Wilson miał oświadczyć, iż udzielił dalej idących i całkowitych objaśnień. Jest mniemanie, że tylko Gragnon i Wilson wzięli udział w usunięciu wiadomych listów.

Żądanie o pozwolenie wytoczenia śledztwa przeciw Wilsonowi, którem Izba zadość uczyniła, wniesione zostało przez jeneralnego prokuratora. W motywach zarzuca jedynie prokurator Wilsonowi współnictwo w usunięciu dokumentów należących do aktów procesu karnego. Oto też, jak dotąd, [illegible] sąd przysięgłych departamentu Sekwany, a na żądanie sędziego śledczego, Wilson może być aresztowany. W każdym razie, jeśli sprawa stanie przed sądem przysięgłych, [illegible] aresztowany.

Jeszcze przed wniesieniem interpelacyi Clémenceau, prezes ministrów Rouvier przestrzegał przed niezawodnemi krokami; uważał on wszelkie wystąpienie wobec prezydenta Rzeczypospolitej, jako rewolucyjne i mogące wywołać uliczne zamieszki.

Następnie wszystko się streściło w interpelacyi Clémenceau nad politycznem położeniem, której przebieg i koniec znamy. Zapisać tylko należy, iż gdy na początku posiedzenia, na którem gabinet Rouviera upadł, Ferry próbował zabrać głos, został wyśmiany przez radykałów, tak, iż dalej mówić nie mógł. Wieczór po głosowaniu w izbie i upadku gabinetu, sprzedawano na bolwarach dzienniki przy okrzyku *Ach! quel malheur d'avoir un gendre!* (Ah! co to za nieszczęście mieć zięcia). Po głosowaniu Rouvier miał powiedzieć do Clémenceau „Uwolniłeś mnie od wielkiego ciężaru, nie pozostaje mi, jak tylko, poradzić prezydentowi Grévy, aby ciebie powołał."

Odnośnie do choroby następcy tronu niemieckiego, donoszą z San Remo, że panuje tam wcześnie, jak w całej Riviérze szkaradny zimny czas; nie wpływa to jednak na stan następcy tronu, gdyż ten ma niewyczerpaną swobodę umysłu, cierpliwość i wyjątkowy organizm. Od chwili jak zaniechano operacyj, jedynem zadaniem lekarzy, przedłużać, o ile sztuka dozwola, życie pacynta. Gdyby zaś zaszło niespodziewane raptowne pogorszenie, obmyślano już spieszny przyjazd z Berlina Dra Bergmanna, który przedsięwziąłby małą operacyę. Podług *Vossische Ztg* miał Mackenzie wskutek dobrych wiadomości o stanie zdrowia następcy tronu, odłożyć swój powrót do San Remo do dwóch tygodni. Ogłosił on w *Berliner klinischen Wochenschrift* obszerne sprawozdanie o przebiegu choroby. Odpowiedzialności żadnej na Virchowa nie zrzuca. Ten otrzymał już nowo ekstyrpowane w San Remo cząstki, lecz nie poddał ich jeszcze pod mikroskopiczne badania. W każdym razie, jak zapewniają, nie ogłosi on skutku badania.

La Déchéance, pod tym tytułem znany publicysta p. Grandlieu opowiada w *Figarze* karyerę polityczną p. Grévego, prezydenta Rzeczypospolitej. Streszczamy tu zajmujące ustępy tej filipiki na upadek prezydenta po 9-letniem panowaniu.

„..... Było to w ciele prawodawczem cesarstwa, w pamiętnej nocy 3go sierpnia 1870 r., nocy ponurej, pokrytej żałobą pogromu. Twój kolega Juliusz Favre stawia wniosek detronizacyi Napoleona III i jego dynastyi. Zgromadzenie odracza uchwałę do dnia następnego — nazajutrz Thiers podnosi tenże wniosek, który został uchwalony 200 głosami. Lecz rewolucya wybuchła na ulicach, a inny rząd ustanowiony został w ratuszu. Dwustu deputowanych pod wodzą Thiersa, uważając się za właściwą reprezentacyę narodu, wydelegowało deputowanego do ogłoszenia w Hôtel de Ville detronizacyi — tym deputowanym, heroldem rewolucyi był Juliusz Grévy.

Ratusz go nieusłuchał — opanował władzę, a zgromadzenie Thiersa musiało się rozproszyć. — Otóż na odwrót taki upadek, taka detronizacya tobie prezydencie będzie obwieszczoną wśród najnędzniejszego kataklizmu naszej historyi."

Następuje najgwałtowniejsza ocena dziewięcioletniego okresu zwierzchnictwa Grévego nad Francyą.

Prezydent według konstytucyi jest nieodpowiedzialny tylko w razach zdrady stanu. Alež czy to nie zdrada Francyi osłaniać czyny hańbiące, oszustwa i brudy, które na naród francuski ściągają pogardę świata.

I dalej w najbrutalniejszych wyrazach oskarża Grévego o wspólnictwo z oszustami, którzy używali jego pieczęci, mieszkali w jego pałacu, osłaniali się jego imieniem i urzędem.

„Dekreta ochydne i bezbożne, jakie podpisywałeś, obracają się dziś przeciw tobie i twojej rodzinie. Kazałeś pieczętować klasztory i kościoły, teraz pieczętują twoje szuflady i rewidują papiery. Kazałeś wyrzucać za kołnierz świątobliwych zakonników i ludzi spokojnych i porządnych — teraz wywlekają z pałacu elizejskiego w ten sam sposób twego zięcia! Ogłaszałeś proskrypcye — teraz nad tobą i twoją rodziną zawiśnie proskrypcya..."

Rekryminacye słuszne, ale wypowiedziane wobec urzędującego jeszcze zwierzchnika władzy, dają miarę roznamiętnienia oraz wolności prasy, nie znającej żadnych granic.

Dnia 19 b. m. z powodu rocznicy bitwy pod Śliwnicą odśpiewano w Zofii w katedrze *Te Deum* w obecności ks. Ferdynanda, ministrów, deputowanych do sobrania i licznej publiczności. Po nabożeństwie dano 21 strzałów armatnich i książę odbył przegląd kilku oddziałów załogi. Część miasta była ozdobioną banderami. Wieczór odbyła się uczta w pałacu książęcym. Oficerowie i podoficerowie pierwszego pułku piechoty, który odznaczył się pod Śliwnicą, otrzymali wyższe stopnie. Kadeci szkoły wojskowej, którzy ukończyli studya, mianowani zostali porucznikami.

Donoszą z Teheranu, że szach odłożył zamierzoną do Europy podróż do 1889 r.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 22 listopada.

Prokurator p. Stanisław Doliński, jak się dowiadujemy, został zamianowany prezydentem sądu obwodowego w Tarnowie.

— **Komitet**, mający się zająć sprowadzeniem zwłok Adama Mickiewicza do Krakowa, wybrany przez walne zgromadzenie członków krakowskiej Czytelni akademickiej, a złożony z akad.: Butrymowicza Tadeusza, Grzybowskiego Ludwika, Jaworskiego Wł. Leopolda, Miśki Damazego i Seinfelda Hermana, odbył d. 21go listopada b. r. pierwsze posiedzenie, na którem postanowił zaprosić do grona swojego pięciu członków poza młodzieżą stojących. Z resztą uchwał wstrzymał się komitet aż do pełnego zebrania.

— **Do zarządu Biblioteki** słuchaczy prawa Uniwersytetu Jagiel. wybrani zostali na dorocznem Walnem Zgromadzeniu odbytem d. 20 b. m. w sali Szujskiego w Collegium Novum w obecności kuratora Towarzystwa prof. Dra M. Fiericha: Marcin Feintuch bibliotekarzem, Bernard Langrok tegoż zastępcą, Otto Siegler-Eberswald skarbnikiem, Stanisław Wróblewski i Stanisław Estreicher członkami Zarządu.

Do komitetu balowego wydelegowano: Ludwika Grzybowskiego, Hermana Sirnfelda, Witolda Chwalibogowskiego i Feliksa Drużbackiego.

Sprawozdanie ustępującego Zarządu przedłożone Walnemu Zgromadzeniu, przedstawia ogromny wzrost Towarzystwa pod każdym względem. Księgozbiór dziś liczy blisko 3000 tomów, liczba członków wynosi 120, a obrot kasowy doszedł do ogromnej sumy 1000 złr.

Nowy Zarząd przypomina przy tej sposobności i uprasza dłużników Towarzystwa o jak najrychlejszy zwrot książek, tymczasowo jeszcze do Collegium juridicum ulica Grodzka, lectorium II, w godzinach urzędowych.

— **Emigracya.** Przedwczoraj wieczór przytrzymała policya na dworcu kolei na wychodztwie do Ameryki 10 osób, a mianowicie: dwóch włościan z Galicyi Jędrzeja Zygmunta z Brzozy królewskiej i Tomasza Pączkę z Jelny w powiecie Łańcuckim, i sześciu z Węgier. Wychodźców tych dla braku legitymacyj i dostatecznych funduszów na podróż z drogi zwrócono. Nadto przytrzymano również na wychodztwie do Ameryki młodą parę Jana Stelmacha rezerwowego podoficera, i żydóweczkę Gitlę Królik, których ze względu, że byli ścigani telegraficznie przez urząd gminny w Majdanie za kradzież kwoty 400 złr. na szkodę rodziców Gitli Królik odstawiono do sądu.

— **Nagła śmierć.** Julia Malkiewicz, 84-letnia staruszka, aresztowana w sobotę w nocy za leżenie w stanie pijanym na Kleparzu, w drodze podczas odwożenia do aresztów policyjnych, zakończyła życie. Zwłoki Malkiewiczowej oddano do zakładu medycyny sądowej.

— **Wczoraj** rano Ludwik Sokołowski, pomocnik murarski, lat 27 liczący, tutejszy, zatrudniony przy budowie domu przy ulicy Aryańskiej na Wesoły, spadł z powały pierwszego piętra do piwnicy i niebezpiecznie się potłukł. Sokołowskiego potłuczonego niebezpiecznie i bez nadziei życia, tembardziej, że na niego spadła pewna ilość cegły, którą niósł, odwieziono do szpitala św. Łazarza i zarządzono dochodzenie sądowo karne wcelu zbadania powodu tego wypadku.

— **Zabójstwo czy też obrona konieczna?** Piotr Kozioł, stróż baraków kolejowych w Podgórzu, w nocy z dnia 19 na 20 b. m. przytrzymał na kradzieży węgli wyrobnika kolejowego Mikołaja Prośniaka i usiłował mu takowe odebrać. Prośniak stawił Kozłowi czynny opór, skutkiem czego przyszło do bitki, w której Prośniak z pomocą swojej żony i innych wyrobników powalił Kozła na ziemię i wszyscy go przysiedli tak, że Kozioł, chcąc się wydobyć na wierzch, pchnął Prośniaka w lewy bok nożem. Ciężko rannemu Prośniakowi udzielił pierwszej pomocy lekarz miejski Dr Skakalski, poczem odwieziono Prośniaka do szpitala św. Łazarza, gdzie jednak następnego dnia życie zakończył. Piotr Kozioł został przez miejscową żandarmeryę przyaresztowany i do sądu powiatowego w Podgórzu odstawiony.

— **Piszą nam z Paryża**, że p. Eugeniusz Podhayski, rodem z Galicyi, został mianowany konsulem francuskim w Janinie (w Turcyi europejskiej).

— **Szkoła złodziejska.** W Odesie, jak donoszą *Rusk. Wied.*, istnieje szkoła kunsztu złodziejskiego. Ukończenie kursu w tej szkole daje wcale pomyślne rezultaty, tem więcej, że uczniami są chłopcy, odznaczający się rozwojem umysłowym, przewyższającym zwykły poziom, oraz pewną engrią charakteru. Kandydaci nie posiadający tych warunków nie są przyjmowani do grona uczniów tej w swoim rodzaju szkoły... profesyonalnej. Szkoła posługuje się swoim specyalnym językiem, nieprzystępnym dla niepowołanych, szczepią się też w niej zasady złodziejskiej etyki; np. denuncyacya uważa się za hańbę wymagającą zemsty. Ze szkoły tej wychodzą następujący specyaliści: 1. „Kieszonkowi", wyciągający z kieszeni drobne przedmioty. Mają oni niekiedy swych pomocników, których zadaniem jest w danej chwili zagadnąć upatrzoną ofiarę, aby odwrócić jej uwagę od kradzieży popełnionej przez zwierzchnika. Specyalność ta przez niektóre indywidua ze świata złodziejskiego posuniętą jest do stopnia artyzmu, iż tylko tak wydoskonalonym wolno jest zapuszczać ręce w kieszenie, w których spodziewane są znaczniejsze kwoty pieniędzy. Instrumentami, jakiemi wolno jest posługiwać się „kieszonkowym," są nożyczki i mały nożyk, w rodzaju scyzoryka. 2. „Wyłamywacz zamków". Ten ma dwóch pomocników: starszego, który wartuje podczas „roboty" pryncypała i w razie niebezpieczeństwa ostrzega go umówionym wykrzyknikiem — i młodszego, który w charakterze handlarza starzyzną chodzi po domach, rozpatruje się w planie mieszkań, dowiaduje się, kiedy właściciel zakwalifikowanego do okradzenia mieszkania nie bywa w domu i t. p. Skradzione rzeczy „wyłamywacz" oddaje starszemu pomocnikowi, który odnosi do „pasera," nabywającego taki towar. Instrumentami „wyłamywacza" są: mała piłka, stalowy łom z dwoma różkami, który dostać można tylko od kowala znanego w kołach złodziejskich, sprzedaż bowiem tego niebezpiecznego instrumentu zakazaną jest przez policyę; dalej sztuczne klucze, wydrychy do małych zameczków oraz pęk wydrychów, złożonych z jakich 15stu sztuk, któremi można otworzyć wszystkie drzwi w całej Odesie. 3. Specyalista od wchodzenia przez okna i lufciki. Są to sztukmistrze w swoim rodzaju: mogą oni przedostawać się przez wytłuczoną do połowy szybę, nie rozbijając pozostałej połowy. 4. Złodziej zwykły. Chodzi on z workiem pod pachą i „wędzi," co wpadnie mu pod rękę. Czasami specyalista ten, przychodzi z listem, a gdy służący udaje się do pokoju dla doręczenia go panu, złodziej „bucha" coś z przedpokoju. Ma on paru pomocników, którzy wskazują mu miejsce, gdzie jest coś do „buchnięcia." 5. Złodziej magazynowy — okrada sklepy. Zwykle przychodzi do sklepu w towarzystwie jednego lub dwóch pomocników, jako kupujący. Niektórzy mają paletoty ze specyalnemi do skradzionych rzeczy kieszeniami. 6. Aferzyści, których działalność znaną jest wyłącznie w sklepach jubilerów i złotników. 7. Kadeci — uczniowie rozpoczynający praktykę fachu złodziejskiego. Naturalnie, że wszyscy ci artyści posiadają odpowiedne tytuły w swoim języku, których tu nie przytaczamy, unikając nieporozumień i zarzutu niekompetencyi w kołach tych specyalistów, pomiędzy którymi niewątpliwie znajdują się byli wychowańcy szkoły odeskiej.

— **Zakład św. Kazimierza w Paryżu.** Z upoważnienia prefekta policyi z d. 2 kwietnia 1884 r. uorganizowaną została loterya na korzyść zakładu ś. Kazimierza, mającego na celu pielęgnowanie pewnej liczby weteranów i sierot polskich. Komitet loteryi zawiadamia litościwą publiczność, że ciągnienie loteryi odbędzie się 29go grudnia r. b., uprasza przeto osoby, które się podjęły sprzedaży biletów, aby przed powyższym terminem zechciały przesłać na ręce komitetu gotówkę za sprzedane bilety, jak niemniej zwrócić bilety, które nie zostały sprzedane. Bilety niezapłacone do 20 grudnia, będą uważane za niebyłe i nie wezmą udziału w ciągnieniu loteryi. Komitet, którego przewodniczącym jest p. R. J. Jaworowski, ma swą siedzibę w Paryżu przy ulicy St. Dominique Nr. 108.

— **Katastrofa na morzu.** — Okręt holenderski „Schotten," wiozący na pokładzie 400 osób, uderzył w sobotę w nocy, w najciaśniejszym przesmyku kanału „La Manche," o parowiec „Edro" z taką siłą, iż wskutek powstałej z tego zwarcia luki w okręcie, tenże w ciągu 10 minut zatonął. Parowiec uratował 50 osób i odwiózł ich do Dowru. Mówią, że w katastrofie tej 200 osób utraciło życie.

— **Z Rzymu** donosi dziennik *Il Fanfulla*, że młodsza córka Gwidona di Carpegna, kanclerza konsulty heraldycznej i byłego posła do parlamentu, urocza 16-letnia hrabianka Wiktorya, wychodzi za majętnego szlachcica polskiego, którego pomieniony dziennik, lękając się, jak powiada, niesłychanie trudnej pisowni nazwisk polskich, nie śmie nazwać, wiedząc z góry, że przekręci nazwisko. Olśniewającej urody hrabianka jest wnuczką księżnej Ludmiły z Hołyńskich Falconieri i bliską krewną książąt Orsinich, Barberinich, Borghesów, Torloniów, Gabriellich, słowem najznakomitszych rodów papieskich i najwyższej arystokracyi rzymskiej. Ojciec jej, hr. Gwido di Carpegna, głośny poeta włoski, tłómaczył „Przedświt" Krasińskiego, nauczywszy się języka polskiego podczas długiego pobytu w kraju naszym. — Hrabianka ma się gorliwie uczyć po polsku. Co do narzeczonego, jedne pisma włoskie, powtarzając wiadomość *Fanfulli*, dodają, że jest poznańczykiem, inne zaś, że mieszka pod Kijowem.

Wiadomości policyjne. Straż policyjna przytrzymała: Karola Wszoła, za kradzież kolczyków stróżce pod N. 6 przy ulicy Garncarskiej; Franciszka Klimczykiewicza i Stanisława Golca, za kradzież poduszki, oraz oderznięcie fartucha z dorożki jednemu z tutejszych fiakrów; Józefa Nosakiewicza, włóczęgę, za kradzież płaszcza z przedpokoju niezamkniętego w Banku galicyjskim; Karola i Jakóba braci Szewczyków, tudzież żonę pierwszego Franciszkę, za kradzież tafli szklannych, oraz kilku zwojów drutu, z placu budowy przy ul. Lubicz; Agneszkę Tenczyńską, *false* Rzepionkę, za oszustwo, popełnione przez podstępne wyłudzenie od szewca pary bucików damskich na rachunek swoich służbodawców; Michała Talarka, parobka, za pobicie swego służbodawcy; Ludwika Paluszka, wyrobnika, jako silnie poszlakowanego o podpalenie przed kilku dniami stodoły przy ul. Kościelnej w Podgórzu; Szymona Sokołowskiego, za kradzież pieca żelaznego z podworca domu pod N. 3 przy placu Szczepańskim; Antoniego Dońca i Józefę Dyląg, za kradzież materyałów budowlanych, z placu budowy przy ulicy Lubicz; Jana Kazuba, za kradzież paletota z domu pod N. 9 przy ulicy Kolejowej; Franciszka Kamińskiego, za kradzież pomarańczy ze sklepu pod N. 44 przy ul. Dietlowskiej; Jana Kotowicza i Ludwika Schneidra, wyrobników, za kradzież nafty, dokonywaną systematycznie przez czas dłuższy podczas przewożenia beczek z kolei do jednego z tutejszych składów.

W policyi złożono czapkę zimową, wyrobu czernichowskiego, znalezioną wczoraj przed wieczorem w ul. Sławkowskiej, oraz zakwestyonowano parasol półjedwabny, zupełnie nowy, który niewątpliwie z kradzieży na szkodę niewiadomego dotąd właściciela pochodzić musi.

Repertuar teatru krakowskiego.

We środę 23go: Ostatnie nieodwołalne przedstawienie Precyozy Grigolatis, słynnej w całym świecie nadpowietrznej tancerki, i *Polowanie na zięciów*, komedya w 4 aktach Labicha.

We czwartek 24go: Po raz 4-ty: *Małżeństwo Apfel*, komedya w 4 aktach, Kazim. Zalewskiego.

W sobotę 26go: Po raz pierwszy: *Gotte*, komedya w 4 aktach, Meilhaca.

Groby królewskie i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10ej, w niedziele i święta o godzinie ½12.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), Grób Skargi (u św. Piotra), oraz Skarbiec kościoła N. P. Maryi, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedziele 15 cent., w dnie powszednie 30 centów.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11ej do 3ej popołudniu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 cent. w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 cent. od osoby.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od 10—2, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellon. (*Collegium majus*) zwiedzać można codziennie od godziny 12ej do 1ej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich, bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ulicy św. Anny na I piętrze otwarty w każdą sobotę od godziny 10—2 w południe.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10ej do 6ej. — Wstęp 20 ct. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatny.

— Dnia 21go listopada pogoda; term. od 2·2 doszedł do 12·0 C. Barometr idzie w górę; o godzinie 7ej rano d. 22go stan jego był 733·9 millim., term. 2·3 C. — Wiatr zachodni

— We środę d. 23go listopada: śś. Klemensa p. i Lukrecyi.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Z Teatru. Jutro we środę przedstawioną będzie bardzo wesoła czteroaktowa komedya z francuskiego pp. Labiche i Delacour: *Polowanie na zięciów*, a nazakończenie nieodwołalnie po raz ostatni nadpowietrzne produkcye powiewnej Precyozy Grygolatis.

We czwartek po raz 4-ty: *Małżeństwo Apfel*, komedya K. Zalewskiego. Na sobotnią premierę przygotowuje się najnowszą komedyę Meilhaca p. t.: *Gotte*. — W niedzielę popołudniu o godz. wpół do 4 tej odegranym będzie dramat ludowy ze śpiewami Józefa Korzeniowskiego: *Karpaccy Górale* — wieczorem o godzinie 7-ej po raz drugi: *Gotte* komedya w 4-ch aktach Meilhaca.

La Souris (*Mysz*) komedya w trzech aktach Paillerona, autora *Świata Nudów*, oddawna od lat kilku zapowiadana, a przez autora wypieszczona, ukazała się nareszcie 18 b. m. w *Théatre Français* i stworzyła konkurencyę wypadkom politycznym chwili. Cały Paryż elegancki, o ile pomieścić się mógł, był na tem pierwszem przedstawieniu. Brakło prezydenta rzeczypospolitej, ale za to obecnymi byli wszyscy ministrowie, którzy, jak powiedziano, chcieli po raz ostatni skorzystać ze swoich lóż. Powodzenie oczywiście było wielkie, wciąż podtrzymywane fajerwerkiem dowcipów oświetlających komedyę. Końcowe jednak słowa musiano usunąć, z powodu zbyt wielkiej ich aktualności. Klotylda bowiem, wskazując na bohatera sztuki Maksa, jedynego w całej komedyi występującego mężczyznę, miała zawołać: Oto mój zięć! W komedyi, jakeśmy rzekli, występuje tylko jeden mężczyzna Maks de Simiérs, którego grał Worms, a około niego pięć kobiet, z których jedna Polka czy Słowianka, pani Klotylda Woïska, grana przez panią Bartet; podczas gdy inne przedstawiły panna Reichenberg, która była ową myszą — białą, oraz pp. Broisat, Samary i Montaland.

Nowe dzieło Numizmatyczne wyszło pod następującym tytułem: „Katalog Medali Religijnych, odnoszących się do Kościoła katolickiego we wszystkich krajach dawnej Polski, zbioru Dra Med. T. Rewolińskiego w Radomiu 1887 r." — Opisał i do druku podał właściciel zbioru. Kraków 1885, 2 części, tablic XXX przedstawiających 1.534 medali. Druk Anczyca; litografia Pruszyńskiego.

Numizmatyka wogóle rozpada się na dwa główne działy: na monety do kursu przeznaczone i na medale pamiątkowe. Każdy z tych działów dzieli się na poszczególne kategorye. Tak do medali należą: medale historyczne, polityczne, osób prywatnych, sztony, liczmany, marki, warcaby medalowe, medaliony i medale religijne. Medale religijne, kościelne, poświęcone oznaki pobożności ludu naszego, zebrane, opisane i odrysowane stanowią ciekawy ustęp w historyi Kościoła w Polsce. Dotąd znaliśmy potroszę medale religijne z dzieł: Hr. Raczyńskiego, — Lipińskiego T. o koronatkach, — z Katalogów numizmatycznych: Hr. E. Czapskiego, L. Mikockiego, Mathego, Zelta. Znaliśmy je ze zbiorów hr. Fr. Potockiego, hr. Starzyńskiej, X. Biskupa Stupnickiego, Dra Freyera, J. Wiktora, hr. Wł. Dzieduszyckiego, Gw. Pawlikowskiego, X. Polkowskiego, J. Friedleina. P. Umińskiego, S. Koprowskiego, A. Ryszarda i innych. Kompletnego zbioru tej kategoryi medali ani opisu obejmującego całość nie było. Dr Teofil Rewoliński w Radomiu, numizmatyk, wziął sobie za zadanie usunąć ten brak w naszej numizmatyce. Przedsięwzięcie takie mógł doprowadzić do skutku tylko zamiłowany amator, poświęcający wielką pracę i fundusz bez nadziei odzyskania go kiedyś choćby w połowie. W ciągu lat dziesiątka udało się Drowi Rewolińskiemu nawet niespodziewane zgromadzić materyały. Wyżej wymienieni posiadacze zbiorów, aby ułatwić zadanie Drowi Rewolińskiemu, odstąpili ze swych zbiorów potrzebne mu okazy.

Już w r. 1879 Dr Rewoliński wydał w małej ilości katalog swego zbioru medali religijnych, autografowany, bez rycin, pod tytułem: „Katalog zbioru medali koronacyjnych obrazów Matki Boskiej w krajach dawnej Polski, kościelnych dawnych i nowoczesnych oraz polityczno-religijnych". Radom 1879 r.; 4º stron 86. Nowe odkrycia i nabytki nieznanych medali zachęciły autora do wydania dokładnej monografii tych medali z rycinami. Jakoż w roku

---

tym sposobem illustrowane pamiętniki, mogące się przydać jako komentarz do historyi kilkunastoletnich okresów. Zresztą Mickiewicz sam wskazuje przyszłym illustratorom swoim najautentyczniejsze źródło dokumentów rysunkowych:

„...Nasz malarz Orłowski,
Przerwała Telimena, miał gust Soplicowski.
(Trzeba wiedzieć, że to jest Sopliców choroba,
Że im oprócz ojczyzny nic się nie podoba).
Orłowski, który życie strawił w Petersburku,
Sławny malarz (*mam jego kilka szkiców w biórku*),
Mieszkał tuż przy Cesarzu, na dworze, jak w raju.
A nie uwierzy Hrabia, jak tęsknił po kraju!
Lubił ciągle wspominać swej młodości czasy,
Wysławiał wszystko w Polsce: ziemię, niebo, lasy."

Gdzie znajdzie się typ Zosi (o Telimenę bo nie trudno), tej biednej Zosi, której żaden artysta dotychczas wyobrazić nie potrafił, bo Zosia także powinna być w czem lokalnym typie pokazaną? Jeżeli o rysy twarzy i o postać chodzi, to przecie rasa nie zmieniła się dotychczas na Litwie do tyła, aby szukając odpowiedniego ideału w okolicy, bliżej przez Mickiewicza wskazanej, nie można było znaleźć odpowiednich młodziutkich szlachcianki.

Co do strojów i ruchów, epoce właściwych, to owczesne rysunkowe materyały albumowe dość dają do tego sposobności, by, a tem lepsze będą rysunki, t. j. tem prawdziwsze, im naiwniej rysowane w czasach współczesnych.

Co do rzeczy, tych wielka liczba jeszcze dziś istnieje, gdyż wiele sprzętów, a mianowicie lindrowych, dotąd są jeszcze zapewne w użyciu, inne zaś, wykluczone przez zmianę obyczajów, do [illegible] zabytki, a w każdym razie i jedne i drugie na materyale artystycznym współczesnym [illegible] akwarel, przedstawiających wnętrza mieszkań rodzinnych!

Myśl poruszona tutaj pozyskała ogólne uznanie wśród kół zajmujących się literaturą Mickiewiczowską; ale niedość myśl rzucić, bo trzeba ją dostatecznie objaśnić i rozbudzić zainteresowanie się osób, od których najbardziej zależy urzeczywistnienie i wykonanie. Nie wątpimy w dobre chęci ogółu dla sprawy, do której każdy tak łatwo przyłożyć może rękę i z dumą pochwalić się, że przyniósł cegiełkę do pomnika, będącego zarazem uczczeniem narodowego wieszcza i poniekąd współpracownictwem z nim samym.

Jak na pierwsze odezwanie się w tej ważnej sprawie sądzę, że dzisiaj dość wskazania, o co nam idzie.

Stawiamy więc na zakończenie dwa zasadnicze pytania:

Kto ma się zająć zredagowaniem inwentarza, a zarazem kwestyonaryusza?

Gdzie składać się mają dokumenta piśmienne i rysunkowe?

Jeżeli wolno mi spróbować odpowiedzieć na te pytania, rzekłbym co do pierwszego: Towarzystwo Mickiewiczowskie we Lwowie, którego pierwsza publikacya daje arcypochlebne wyobrażenie o działalności tegoż Towarzystwa.

Co do drugiego przedstawia się alternatywa, na którą odrazu bez głębszego zastanowienia się trudno znaleść odpowiedź. Towarzystwo Lwowskie Mickiewiczowskie wszelkie miałoby prawo upomnieć się o materyały, o któreby się postarało, ale Muzeum Narodowe w Krakowie posiada już znaczny zapas tego, czego szukamy, i jest instytucyą muzealną, dostępniejszą przez swe geograficzne położenie dla większej liczby Polaków.

Pole do dyskusyi otwarte.

Kraków 15 listopada 1887.

K. Przezdziecki.

1885 część pierwszą takiego katalogu powierzył p. M. Kurnatowskiemu numizmatykowi w Krakowie. Ten wydał i w handel puścił część I p. t.: „Medale religijne odnoszące się do Kościoła katolickiego we wszystkich krajach dawnej Polski, znajdujące się w zbiorze Dra T. Rewolińskiego.“ Kraków 1885 r.; 4° stron 100, tablic XVI. Ryciny jednak tyle zostawiały do życzenia, że autor był zniewolony sam zająć się wydaniem części drugiej, nadto większą część rycin części pierwszej Katalogu zmienić. Zrobił oraz dodatek medali, dodał objaśnienia grawerskie, zmienił przedmowę i dołączył ozdobną kartę tytułową. Tak uzupełniwszy wydał obecnie całość pod zmienionym nieco, tu na wstępie wymienionym tytułem. Część I. zawiera koronatki, [1]) medale cudownych miejsc Matki Boskiej, w porządku alfabetycznym według miejsc ułożone. Przy każdej miejscowości dodał autor o niej i o samym obrazie krótką wiadomość historyczną. Część ta zawiera też medale, oznaczające przymioty Matki Boskiej, pocieszenia, różańcowej, szkaplerznej, śnieżnej i. t. d. Część II. obejmuje medale Pana Jezusa, świętych Polaków i Polek patronów kraju, innych świętych, medale wieszne, jubileuszowe, odpustowe, pamiątkowe, patryotyczno-religijne, budowy lub poświęcenia kościołów, bractw religijnych, medale chrzestne, bierzmowania, komunii św. i. t. d.

Pominął jednak autor w swym Katalogu medale i krzyże kijackie, jakie kijaczki Podgórskie noszą przy koralach, opuścił znaki kościelne gdańskie z XVI—XVIII znane z Katalogu Mathego N. 2721—2744, oraz wiele medalików i krzyży mnickich. Z tem wszystkiem jest to dzieło Dra Rewolińskiego ważne w numizmatyce polskiej, wypełnia jeden jej dział dotąd zaniedbany, podaje setki rzeczy ciekawych i dotąd nieznanych, będzie ono na długie lata podręcznikiem dla zbieraczy medali religijnych, i w tym też celu autor starał się swą pracę praktyczną uczynić, porządkując systematycznie i opatrując dzieło skorowidzami.

Zewnętrznie przedstawia się Katalog wcale dobrze; druk nie zbity, ryciny czyste dokładne, papier dobry, okładka tytułowa ozdobna, w ornamentach mieści najciekawsze medale, a u dołu popiersie Leona XIII. Papieża. Jemu też i kardynałowi Ledóchowskiemu autor posłał w prezencie odbicia na welinowym papierze w gustownej oprawie.

A. R.

[1]) Medale bite na uroczystość koronacyi obrazów nazywane są koronatkami.

O cudownych obrazach w Polsce czytaj: *Spis Z. Paulego*, *Intencye* wydawane przez OO. Jezuitów w Krakowie.

Wieczór Towarzystwa muzycznego.

Na wieczorze wyjątkowo być nie mogłem, ale sprawozdanie z nowej klawiatury, wynalazku p. Janko, którą panna Jaworska zaprezentowała publiczności na wczorajszym wieczorze, podaję, — gdyż rzecz sama dokładnie mi znana, wymaga omówienia, choćby tylko ze względu na pewien rozgłos, jaki wynalazek ten znalazł za granicą.

Nie wchodząc w opis, który bez rysunku był by niemożliwym, dodam jedynie, iż celem nowej klawiatury jest ułatwienie szerokich akordów i ułatwienie gry przez sprowadzenie na jednę powierzchnię całych tonów i półtonów. Prócz tego posiada każdy klawisz po trzy wyskoki, wskutek czego powstają trzy właściwe klawiatury, piętrzące się na pochyłej płaszczyznie. Pod względem mechanicznym jest w tej klawiaturze kardynalna wada, którą wynalazca widzi i przyznaje, a mianowicie, że klawiatura najwyższa jest, jako na najkrótszej dźwigni, tak twardą, iż o prawidłowej grze palcowej mowy być nie może.

Pomijając już tę wadę, przyznać należy, iż niewielkie nawet ręce mogą objąć na tej klawiaturze akordy bardzo szerokie. Niektóre figury dadzą się wykonać zapomocą zesuwania ręki po pochyłej płaszczyznie, z szybkością i dokładnością niepospolitą, jak n. p. końcowe biegniki chromatyczne w prządce Liszta, którą panna Jaworska wczoraj wykonała.

Ale z tem wszystkiem nasuwa się mimowoli pytanie, po co ten cały wynalazek? Czy zmienia on, potęguje lub upiększa brzmienie instrumentu, czy doprowadza biegłość grającego do wyższego niż zwykle stopnia, czy w końcu daje sposobność wykształcenia jakiegoś odrębnego gatunku uderzenia? Tego wszystkiego wynalazek ten nie daje. Ułatwia on szerokie pozycye i pozwala gładziej a raczej mniejszym kosztem wykonać niektóre tylko figury.

Wyobraźmy sobie, że wszyscy przyjęli klawiaturę p. Janko i oto za lat kilka powstanie gromada kompozycyj, których celem będzie stworzyć nowe trudności, bo zadaniem sztuki nie jest ułatwianie. Zadaniem technicznej strony każdej sztuki jest wyzwolenie jej z trudności i podanie środków do panowania nad niemi. I tu właśnie leży nieskończoność tej walki, bo gdy jedne zostały pokonane, inne powstają. Ale z tego stanowiska mogłaby klawiatura p. Janki mieć przyszłość, gdyby trudności obecne zupełnie pokonała, tymczasem tak nie jest. Pianista, który jako tako wygrał się na tej klawiaturze, przyjdzie do przekonania, że jest ona w niezgodzie z budową ręki, choćby z tego tylko względu, że nie liczy się wcale z budową pierwszego palca, leżącego z natury niżej, niewymieniając już wielu względów innych, których wyszczególnienie dokładne wymagałoby szerokiego omówienia. W końcu należy zapytać, na czemże polega efekt potężnej biegłej gry? Oto na zwalczaniu trudności ze swobodą bez wysiłku. Najtrudniejsze kompozycye na dwie ręce, nie zrobią wrażenia, gdy je wykonają cztery. Słynne trio z tryumfalnego polonezu Chopina, które zadziwiał Tausig, Rubinstein, a obecnie zadziwia d'Albert, przejdą niepostrzeżenie, jeśli dolne oktawy grać będzie dwiema rękami pianista, pozostawiając górną partyę drugiemu. Ten to właśnie opór, który zwalcza z łatwością mistrz, stawi cały urok i efekt. Cokolwiek więc napisano o klawiaturze p. Janki, to uważam z najgłębszem przekonaniem jako mylne, i z tem samem przekonaniem twierdzę, że klawiatura p. Janki nie ma przyszłości przed sobą. Na zakończenie dodam jeszcze, że zbyt szerokie i rozstrzelone akordy, które powyższa klawiatura ułatwia, nie leżą właściwie w naturze fortepianu, a jeśli się znajdują, brzmią nierównie piękniej w arpedżiach, aniżeli w równoczesnem uderzeniu. Niechaj zwolennik tej nowej klawiatury zagra etiudę arpedżiową Chopina bez łamania akordów, a zrobi z tego rzecz nudną.

Panna Hermina Jaworska, uczennica konserwatoryum wiedeńskiego, jest osobą bardzo muzykalną i posiada wszelkie warunki dobrej pianistki. Według relacyi udzielonych mi, gra jej bardzo się podobała, szczególnie prządka Liszta wywołała żywe oklaski. Towarzystwu muzycznemu należy się pochwała, że postarało się o przedstawienie publiczności wynalazku, który zainteresował wiele osób.

Wieczorek wczorajszy znalazł u licznie zebranej publiczności bardzo przychylne przyjęcie, a kwartet i orkiestra smyczkowa amatorska popisały się bardzo dobrze. Chóry męzkie, deklamacya i gra p. Nowaczka urozmaiciły niemało program obfity.

Franciszek Bylicki.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Sprawozdanie z targu zbożowego **na Kleparzu.**

Kraków d. 22 listopada.

Na targ dzisiejszy dowieziono dość znaczną ilość zboża, lecz kupujący w oczekiwaniu rychłej decyzyi co do podwyższenia cła w Niemczech, zajęli stanowisko wyczekujące i dlatego przy tendencyi stosunkowo dość stałej, obroty pozostały ograniczone.

Na dzisiejszym targu na Kleparzu:

Płacono za pszenicę białą od 7·50 do 7·80 złr., za żółtą od 7·40 do 7·70 złr., za czerwoną od 7·50 do 7·75 złr.; za żyto od 5·50 do 6·— złr., za jęczmień od 5·50 do 6·50 złr.; za owies od 5·— do 5·40 złr. (z akcyzą).— Wszystko za 100 kilogramów.

Wiedeń 21 listopada.

Na dzisiejszy targ dowieziono wołów galicyjskich 631, wołów węgierskich 767 i wołów niemieckich 1646; razem 3044 sztuk.

Płacono za woły galicyjskie 52, 54, do 55 złr., osobliwe 56 do 58 złr., wyjątkowo 62 złr.; za woły węgierskie 52 do 56, osobliwe 57, 59 do 60 i za woły niemieckie 54, 56, do 58, —, osobliwe 59, 60 do 62; wszystkie płacono za 100 kilo mięsa.

Do Preszburga dowieziono na targ dzisiejszy 1132 sztuk wołów. *Wilhelm Amirowicz.*

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.

NADESŁANE. (2100)

Nadaremnie wydaje ten swoje pieniądze, kto się da nakłonić w nieregularnem trawieniu i pożywieniu do używania innego po największej części także droższego środka, aniżeli od wielu lat znanych i lubianych pigułek szwajcarskich aptekarza R. Brandta, których nabyć można prawie we wszystkich aptekach, w Krakowie w aptece W. Redyka i E. Stockmara. Trzeba jednak uważać, ażeby każde pudełko miało podobiznę podpisu Ryszarda Brandta.

NADESŁANE. (2718)

Allgemeine Wiener medicinische Zeitung podaje w Nrze 44 z b. r. następującą wiadomość:

Zakład gorsetów Mme. M. Weiss

w Wiedniu, I., Neuer Markt 2,

był podczas trwania ostatniego hygenicznego kongresu w Wiedniu przez słynnych lekarzy krajowych i zagranicznych licznie zwiedzanym i zyskał od nich za swe wyroby szczególne uznanie i zwrócenie uwagi. Kilku znakomitych lekarzy zakupiło też na próbę kilka wyrabianych tu gorsetów. Lekarze uchodzą zazwyczaj za znawców i wielbicieli pięknych kształtów, w tym względzie jednak kieruje nimi inna ważniejsza, bo hygieniczna pobudka. Dobrze przylegający gorset nie powinien organom piersiowym i brzusznym w rozwijaniu i normalnej czynności ani przeszkadzać ani tamować i zupełnie odpowiadać anatomicznej budowie naszego ciała; ma nadać górnej części stosu pacierzowego i kibici podporę, i nie przeszkadzać ruchowi przepory; ma wreszcie skutecznie zapobiedz niektórym niemiłym przyzwyczajeniom, szczególniej dziewcząt, jak opadaniu bark, przechylaniu się naprzód lub w tył, nienormalnem trzymaniu łopatek i t. p. Niektóre gorsety (nadmieniamy szczególniej Mme. Weiss Corset de mére, elastique, z przyrządem do ssania, gorset Redresseur dla dzieci wszelkiego wieku) odpowiadają pewnym wymaganiom hygieny lub służą do szczegółowych ortopedycznych celów. Gorset więc tworzy w toalecie dam bardzo ważny przyczynek, a jego wykonanie powinnoby nastąpić tylko przez obeznaną w tym względzie osobę. Pierwszorzędnym tego rodzaju jest zakład gorsetów Mme. Weiss. Ta osoba zasługuje na rozległą sławę z powodu zupełnie gruntownej znajomości wyrobu gorsetów. Tajemnica jej wyrobów leży przedewszystkiem w dokładnem przykrawaniu pojedynczych części gorsetu. Użyta przez nią materya, umyślnie fabrykowana dla wyrobu gorsetów, ma potrzebną grubość i siłę; największej doniosłości jest jednak ta okoliczność, że pojedyncze części z szczególnie praktycznem zrozumieniem tak są przykrawane, iż z materyi gorsetowej położenie podłużne i poprzeczne jest dokładnie wymierzone. Tylko tym sposobem mogą pojedyncze części gorsetu naturalnie i dobrze funkcyonować. Zrobiony w ten sposób gorset, wykonany z dokładnemi wymiarami, jest pod każdym względem dobry, musi przylegać do ciała jak ulany, nie powinien sprawiać nigdy najmniejszej niedogodności, wyda piękny biust i okaże zgrabną kibić. Nietylko panie, które sprowadzały gorsety od p. Weiss, lecz także liczni lekarze, szczególniej zajmujący się ortopedyą i chorobami kobiecemi, polecają najgoręcej gorsety tej firmy. Doszło już przecież do tego, że konkurenci tej firmy, a więc ludzie fachowi w wyrabianiu gorsetów, powiadają w publicznych ogłoszeniach, iż wyrabiają gorsety „na sposób Weiss,“ najlepszy dowód doskonałości i niezrównanej dobroci wychodzących z pracowni p. Weiss wyrobów. Gorsety te były już na kilku wystawach odznaczone, zyskały nawet w Paryżu na wystawie powszechnej i na wystawie hygienicznej w Berlinie 1883 r. wysokie odznaczenia.

NADESŁANE. (2529-6-24)

Neusteina ocukrzone pigułki św. Elżbiety

czyszczące krew,

uznany przez pierwszych lekarzy polecany środek przeciw zatkaniu, 1 pudełko po 15 pigułek 15 ct., 1 zwój 120 pigułek 1 złr. *Ostrzega się usilnie przed naśladowaniem.* Tylko prawdziwe, jeżeli każde pudełko ma urzędownie protokółowany znak ochronny czerwono druk. „Heil. Leopold“ z firmą *Apotheke „zum heil. Leopold“, Wien I, Ecke der Spiegel- und Plankengasse.* Do nabycia w Krakowie u apt.: W. Redyka, F. Sobierajskiego, K. Wiszniewskiego, A. Krokiewicza, Józefa Trauczyńskiego.

Ostatnie wiadomości.

Wnosić można ze wszystkich dotychczasowych wskazówek, że zjazd berliński w tym odbył się kierunku, jaki wczoraj wskazaliśmy; że zatem przedewszystkiem nie zmienił głównych zarysów ogólnego położenia, aczkolwiek w celu utrzymania go, sprowadził pewne zbliżenie się między Berlinem a Petersburgiem na polu politycznem, pomijając ekonomiczne, jak to już wczoraj zaznaczyła *Nordd. Allg. Ztg.* O ile wiemy, ks. Bismark, acz organa jego zakrywały to skwapliwie, życzył sobie gorąco przybycia Cara do Berlina, a Czarny orzeł, udzielony hr. Szuwałowowi, jest poniekąd wyrazem wdzięczności za położone przez ambasadora rosyjskiego zasługi w przyprowadzeniu do skutku zjazdu. Jest on jedynym ambasadorem na dworze berlińskim, który obecnie posiada ten wysoki order. Długi pobyt Cara w Danii działał podobno rozstrajająco na nerwy kanclerza; mówiono, iż przypomniano w Kopenhadze cesarzowi Aleksandrowi III dawniej poczynione obietnice, że Carowa je zwłaszcza przypominała; mówiono o związku północnym, w którym około Rosyi i Francyi ugrupowałyby się Dania, Szwecya i Holandya. Tymczasem Car przybył do Berlina i miał godzinną rozmowę z kanclerzem. Wszystko zatem znów w porządku—dawnym, aż do dalszej zmiany. Informacye nasze dodają, że istnieć ma testament polityczny Katkowa, przeznaczony dla Cara, w którym słynny publicysta przedewszystkiem zaleca, aby Rosya nie szła za przykładem mocarstw środkowej Europy i nie niszczyła się na przedwczesne uzbrojenia, lecz aby wyczekiwała chwili, w której te uzbrojenia wyczerpią materyalne i finansowe zasoby sąsiadów—słowem, aby unikała wojny oraz wydatków i czekała.

Testament ten miał być znanym profesorowi Milerowi, niedawno, jak wiadomo, oddalonemu z uniwersytetu petersburskiego; a przyczyną jego dymisyi ma być, iż popełnił niedyskrecyę i mówił o tej właśnie części testamentu.

Moskiewskie Wiedomosti naraz jeden wystąpiły ze zdaniem, iż oczekiwać może Rosya istotnego ze strony ks. Bismarka poparcia w sprawie bułgarskiej. Dzienniki petersburskie zamilczają o tym artykule, a *Graždanin*, przypisuje go nieznajomości położenia, lub obcym wpływom i kończy oświadczeniem, że Rosya nie chce nic wiedzieć o Bułgaryi.

Cesarska rodzina rosyjska, przybyła do Gatczyny 20 b. m.

Oto artykuł *Nordd Allg. Ztg*, o którym w przeglądzie wspominamy: W całej prasie austryacko-węgierskiej, w dziennikach wszelkich odcieni, uwydatniła się serdeczna sympatya dla ciężkiego ciosu, którym cesarstwo niemieckie przez chorobę naszego ukochanego następcy tronu nawiedzonem zostało. Zarazem okazano w sposób uroczysty w miejscu o wiele znaczniejszem i podnioślejszem, a mianowicie w reprezentacyi sąsiedniej monarchii, w delegacyach, najgłębsze współczucie dla chorego następcy tronu. Z wzruszeniem i wdzięczności będzie przyjęty wszędzie, w całem państwie niemieckiem, ten objaw przyjacielskiego i sąsiedzkiego współczucia, który w ogólnej czci i miłości dla dostojnego następcy tronu daje poznać nowe dowody tych ścisłych i serdecznych stosunków, które nasze cesarstwo niemieckie z habsburgską monarchią ku ogólnemu zadowoleniu łączą.

Radykalne kluby i stowarzyszenia Londynu, oraz wielu Irlandczyków, urządzili znowu 20 b. m. pochód z muzyką w Hydeparku. Przeszło 15,000 osób wzięło w nim udział. Wypowiedziano mowy i uchwalono rezolucye przeciw uwięzieniu O'Briena.

Eyub chan ma być tymczasowo do Teheranu przez władze angielskie z Meshed przewieziony.

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 22 listopada. Galicyjska ustawa rybacka otrzymała sankcyę cesarską.

Paryż 22 listopada. Gabinet Clemenceau jest niemożliwy. Clemenceau stawia bowiem jako warunek dymisyę Grévego i to natychmiastową lub w oznaczonym terminie. Zapewne przyjdzie ostatecznie do steru gabinet Freycineta. Radykalni sądzą, iż Grévy nie zdoła złożyć żadnego gabinetu i będzie musiał ustąpić.

Paryż 22 listopada. Obecnie Floquet, Goblet, Freycinet i Clemenceau nie przyjęli misyi utworzenia gabinetu.

Obrońcy Wilsona ogłoszą memoryał o całej sprawie.

Rotterdam 22 listopada W katastrofie okrętowej utonęło przeszło 200 osób.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 22 listopada. Na końcowem posiedzeniu delegacyi węgierskiej wyraża Kallay podziękowanie cesarskie za ofiarność delegacyi, jakoteż podziękowanie wspólnych ministrów (okrzyki *eljen*).

Kardynał Haynald w końcowej mowie złożył podziękowanie wspólnemu ministerstwu.

Hr. Szeczen dziękuje w imieniu delegacyi kardynałowi Haynaldowi za przewodniczenie, poczem sesya została zamkniętą.

Berlin 22 listopada. Powrotu cesarzowej Augusty do Berlina oczekują z końcem tego miesiąca.

Berlin 22 listopada. Według urzędowego biuletynu z daty San-Remo 19 b. m., puchlina w gardle u niemieckiego następcy tronu w zupełności ustąpiła, narośle z lewej strony zmniejszyły się, a wrzody pękły, wskutek czego oddechanie jest w zupełności nieutrudnione, połykanie nie sprawia wcale boleści, a apetyt, sen i stan ogólny pacyenta jest bardzo dobry.

Berlin 22 listopada. *Nat. Ztg* donosi, iż Car w rozmowie z ks. Bismarkiem zarzucał niemieckiej polityce, że jest w szczególności w sprawie bułgarskiej przeciw Rosyi zwróconą, jak się to okazuje z korespondecyi nadeszłej do ministerstwa spraw zagranicznych. Ks. Bismark zaznaczył, iż ze strony niemieckiej uważano zawsze Bułgaryę, jako leżącą w sferze interesów rosyjskich, i odpowiednio do tego postępowano wszędzie, gdzie tylko nie wchodziły w grę interesa ściśle niemieckie. Następnie przedstawił ks. Bismark szczegółowo żale Niemiec do Rosyi. Car przyrzekł, iż się w tej sprawie poinformuje bliżej w Petersburgu, poczem poweźmie odpowiednie postanowienia.

Paryż 22-go listopada. (Z posiedzenia Izby). Bonapartysta Jolibois stawia wniosek, ażeby Izba uchwaliła rezolucyę celem rewizyi konstytucyi, i oświadcza: trzeba ludowi powrócić prawo mianowania naczelnika państwa. Jolibois żąda, ażeby wniosek ten uznać za nagły, do czego się Izba 381 głosami przeciw 173 głosom nie przychyla. Nieprzejednani Barodet i Michelin zgadzają się na rewizyę konstytucyi, ażeby usunąć prezydenturę w rzeczypospolitej.

Paryż 22 listopada. Izba odrzuciła 369 głosami przeciw 191 głosom, wniosek Michelina, który żądał, ażeby projekt jego co do rewizyi konstytucyi postawić na czele porządku dziennego i wstawiła projekt ten na sam koniec porządku dziennego. Zdaje się, iż Izba zostanie odroczoną do czwartku.

Według doniesienia dzienników, doradzał Clemenceau w sposób bardzo grzeczny Grévemu, ażeby się podał do dymisyi, albowiem powaga jego ucierpiała w sposób nawet dla rzeczypospolitej szkodliwy. Od godziny 5 do godziny wpół do 8-mej trwała konferencya u Grévego, w której udział brali Floquet, Freycinet, Goblet i Clemenceau. Bliższe szczegóły tejże narady trzymane są w tajemnicy.

Paryż 22 listopada. Zapewniają, iż Clemenceau, Freycinet, Floquet i Goblet uznali zgodnie istnienie przesilenia prezydentalnego. Grévy zdawał się nie podzielać tego zapatrywania i oświadczył, iż zaapeluje do współdziałania innych polityków.

Paryż 22 listopada. Doniesienie *Ajencyi Hawasa*: Na konferencyi w pałacu elizejskim nie powzięto żadnych uchwał.

Kursa. Wiedeń 22 listopada. **2 g. 30 min. popoł. — Renta austr. papierowa opod.** 81·20. — **Renta austr. srebrna opod.** 82·30. — **Renta 4% złota austr.** 111 80. — **5% Renta austr. papier. nieopodat.** 96·20 — **Akcye Banku Austr. Węg.** 884·—. — **Akcye kredytowe** 276·50 — **Londyn** 125 75. — **Napoleony** 9·95—. **Dukaty** 5·93 —. **Marki** 61·72½. — **5% Renta węg. papier.** 85·85.— **4% Renta węg. złota** 99 60—. — **Losy prem. węg.** 123 75. — **Obligacye indemn. galicyjskie** 104·50 **4½% Obligacye Poż. Kraj. galicyjskie** 95·—. — **6% Listy zast. gal. Zakł. Kred. Ziemsk. 36-let.** 100·—. — **4½% Listy zastaw. Banku kraj. gal.** 95 50 — **Akcye Länderbanku** 219·75. — **Akcye kolei Karola Ludwika** 206 75 — **Akcye kolei lwowsko-czerniow.** 219·75. — **Akcye kolei południowej** 84 —. — **Ruble** 110·75—. **Srebro** —.

Usposobienie giełdy: —.

Berlin 22go listopada. **Banknoty austryackie** 162·—. — **Krótki Wiedeń** 161·80. — **Banknoty ros.** 179 85 — **5% Listy zast. Polskie** 54·—. — **4% Listy Likw. Polskie** 48·70. — **Akcye kolei Karola Ludwika** 84·—.— **Akcye austr. kredytowe** 448·—.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 22 listopada.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	111 —	111 75
Marki niemieckie	61 40	61 80
Dukat ważny	5 90	6 —
20-to frankówka ważna	9 92	10 —
Imperyał ważny	10 24	10 32
Rubel srebrny obrączkowy	1 40	1 49
Obligi. Za 100 złr. wart. imien. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	81 —	81 65
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 25	105 25
6% galicyj. pożyczka krajowa	100 —	101 —
4½% „ „ „	94 —	95 50
4% Oblig. komunalne galicyj. Banku krajowego	100 —	100 75
5% Listy likwid. Król. Polskiego za 100 rub. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	89 50	90 75
Listy zastawne i dłużne. Za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	94 75	95 50
4% „ „ „ Tow. kred. z. we Lw. nieokr.	94 75	95 75
4% „ „ „ „ „ „ 41 let.	91 25	92
4½% „ „ „ „ „ „	95 75	96 75
5% „ „ „ „ „ „	100 50	101 40
5% „ „ „ Banku hipot. we Lwow. prem.	102 —	103 —
5% „ „ „ „ „ „ niepr.	99 50	100 25
6% „ „ Zak. kre. zie. w Krakowie 36 let.	98 50	99 50
6% „ „ „ „ „ „ 18 let.	98 50	99 50
7% „ dłużne „ „ „ „ 20 let.	100 —	101 —
6% „ „ „ „ włość. we Lwowie	52 -	54 —
5% „ „ „ „ „ „	46 -	48 —
5% „ zast. Tow. kred. ziem. Król. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. op. kup. b. w rub. i kop.	98 50	99 50
Akcye kolejowe i bankowe. Za sztukę oprócz kuponu bieżącego.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po 210 złr.	206 —	208 —
„ „ Lwowsko-Czerniow. . . „ 200 „	219 —	220 50
„ gal. Banku Hipot. we Lwowie „ 200 „	282 —	285 —

	płacą	żądają
Akcye Banku galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie . po 200 złr.	— —	— —
Losy. Za sztukę.		
Losy miasta Krakowa	19 25	20 50
„ „ Stanisławowa	33 50	35 —
„ Tow. austr. czerwonego Krzyża	17 50	18 25
„ „ węgier. „ „	11 50	12 2?
Wiedeń 21 listopada.		
Obligi długu państwa.		
4⅕% Renta papierowa	81 25	81 45
4⅕% „ srebrna	82 35	82 55
4% „ złota	111 70	111 9?
5% „ papier. nieop.	96 20	96 40
3⁶⁄₁₀% Losy z roku 1854 po 250 m.k.	131 25	132 25
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	135 —	135 50
4% „ „ 1860 „ 100 „	138 50	139 —
„ „ 1864 „ 100 „	170 20	170 80
„ „ 1864 „ 50 „	170 20	170 80
5% Oblig. poż. kolei węgierskiej	149 50	150 -
4½% „ „ „ (za Ostbahn)	112 50	113 -
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie . . . 10% podat.	109 50	— —
Bukowińskie „ „	104 50	— —
Galicyjskie „ „	104 50	105 —
Morawskie „ „	107 25	— —
Niższo-austryackie „ „	109 25	109 75
Wyższo-austryackie „ „	— —	— —
Salzburskie „ „	105 50	— —
Styryjskie „ „	105 —	— —
Siedmiogrodzkie . . . 7% „	104 40	105 10
Węgierskie „ „	104 80	105 30
Węgier. z klauz. 1867 „ „	104 25	104 75
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	108 50	108 75
Boden-Credit austryackie . . 80 „	237 50	238
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	277 20	277 40
„ Bank węgierski . . . 200 „	282 75	283 25

	płacą	żądają
Depositen-Bank . . . . . 200 złr.	177 50	178 50
Escompt-Gesell. niż. austr. . 500 „	560 —	565 —
Gal. Banku dla Han. i Prz. . 200 „	— —	— —
Austro-węg. Bank. (Nat.-Bn.) 600 „	885 —	887 —
Unionbank . . . . . . 200 „	209 -	209 2
Verkehrsbank ogólny . . . 140 „	151 25	151 75
Wied. Bankverein . . . . 100 „	88 25	88 75
Akcye kolei.		
Albrechta . . . . . 200 złr. bez%	— —	— -
Alföld-Fiume . . . . 200 „ 5%	179 50	180 —
Donau-Dampfsch.-Gesell. 525 złr. 5%	343 —	345 —
Ferdynanda Nordbahn 1050 „ „	2566	2570
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	206 75	207 -
Koszycko-Oderberg . . 200 „ 4%	142 25	142 7
Lwowsko-Czern.-Jassy . 200 „ 5%	219 75	220 25
Nordwest austr. . . . 200 „ „	158 25	158 75
„ „ Lit. B. . 200 „ „	169	169 25
Rudolfa . . . . . . 200 „ „	185 75	186 25
Siedmiogrodzk. I . . . 200 „ „	175	175 50
Staats-Eisenb.-Gesell. . . 200 „ „	220 20	220 40
Südbahn (Lombardy) . . 200 „ „	84 25	84 5?
Theissbahn (Cisańska) . 200 „ „	— —	— —
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	164 50	165 —
„ Nord-Ost . . . . 200 „ „	160 75	161 25
„ Westb. . . . . 200 „ „	160 25	160 75
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pła.	125 75	126 50
4½% „ „ papier. . 50 lat	100 60	101 20
3% Prem. Boden-Credit allg.	102 25	102 75
6% Zakł. kred. krakowsk. . . 18 lat	99 50	100 —
7% Listy dłużne „ . 20 „	99 50	100 50
6% Zakł. kredyt. krakow. . . 36 „	98 75	99 25
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk. nieokr.	— —	95 25
5% „ „ „ „ „ .	100 75	101 -
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	100 75	101 —
4% „ „ „ „ nowe 41 lat	— —	93 —
4½% „ „ „ „ 52 lat	95 80	96 50
4½% Gal. Banku krajow. . 51½ lat	95 —	96 —
5% „ „ Hipot. „ prem. .	102 25	103 25
5% „ „ „ „ 40 lat	99 40	100 —
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	101 40	101 90
5% Szląsko aust. Bod.-Credit-Anstalt	101 —	101 70

	płacą	żądają
5% Węg. Insty. Boden-Credit . . .	101 —	102 —
4% „ Banku Hip. prem. . . .	104 50	105 —
Priorytety kolei.		
Albrechta . . . . . 300 złr. 5%	100 —	100 40
Alföld-Fiume . . . . 200 „ „	100 30	100 90
„ „ Em. 1874 200 „ „	100 50	101 —
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	109 50	— —
Ferdyn.-Nordb. 1887 srebr. . . 4%	100 75	101 50
„ Mor.-Szląs. lin. 1871/72 5%	— —	— —
Gal.-Karola Lud. 1881 . 300 „ 4½%	100 70	101 30
„ Jarosław 300 „ „	99 50	100 30
Koszycko-Oderb. 1879 . 200 „ 5%	102 —	— —
Lwow.-Czerniow. opodat. 300 „ 4%	81 -	81 40
„ nieop. „ „ „	89 60	89 90
Nordwestb. austr. . . . 200 „ 5%	106 —	106 70
„ „ Lit. B 200 „ „	104 75	105 50
„ „ E. 1874 200 m. „	— —	— —
Rudolfa Salzkammergut. 200 „ 4%	124 —	124 50
„ z 1884 . . . . 100 złr. „	91 50	91 90
Siedmiogrodzkie I . . . 200 „ 5%	98 70	99 —
Staatseisenbahn . . . 500 fr. 3%	198 50	199 50
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	143 --	143 40
„ „ złot. 200 złr. 5%	124 —	125 75
Theissbahn-Gesell. . . 1000 „ „	102 75	103 50
Węg. gal. Łupkow. . . 200 „ „	99 20	99 60
„ „ „ II Em. . 200 „ „	98 30	98 80
„ Nordost . . . . 300 „ „	98 —	98 40
„ „ złotem . . 200 „ „	— —	— —
„ Westbahn . . . . 200 „ „	99 70	100 10
„ „ Em. 1874 200 „ „	99 50	100 50
Losy.		
5% Donau-Regul. z r. 1870 złr. 100	119 50	120 -
Premiowe Wiedeńskie . . „ 100	131 25	131 50
„ Węgierskie . . „ 100	123 75	124 -
„ Tureckie . . . fr. 400	16 30	16 80
Budowy bazyliki Buda-Peszt złr. 5	9 10	9 40
Kredytowe . . . . . . „ 100	180 —	180 50
Clary . . . . „ 42	49 50	50 —
3⁶⁄₁₀% Donau-Dampfsch. . „ 105	116 50	117 50
Insbruku . . . . . . „ 20	23 —	24 —
Keglewicha . . . . . „ 10½	27 50	29 50
Krakowskie . . . . . „ 20	19 —	19 75

	płacą	żądają
Ofner (miasta Budy) . . . złr. 40	50 25	— —
Palffy . . . . „ 42	46 25	47 —
Czerwonego Krzyża austr. „ 10	17 55	17 85
„ „ węgier. „ 5	11 80	12 20
Rudolfa . . . . . . „ 10	19 20	19 80
Salma . . . . „ 42	60 50	61 —
Salzburskie . . . . . „ 20	24 —	24 50
St. Genois . . . . . „ 42	60 50	61 —
Stanisławowskie . . . . „ 20	34 —	34 50
4½% Tryesteńskie . . . „ 105	137 —	— —
4% „ . . . „ 50	69 75	— —
Waldsteina . . . . . „ 21	39 —	39 75
Windischgrätza . . . . „ 21	46 25	47 25
Waluty.		
Dukaty ważne	5 92	5 94
20-frankówki	9 95	9 96
Imperyały rosyjskie	10 28	10 30
Funty szterl. angielskie	12 54	12 59
Liry tureckie złote	11 28	11 30
Marki niemieckie za 100 marek	61 72	61 77
Rubel papierowy za 100 rubli	110 75	111 —
Lwów 19 listopada.		
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	281 —	286 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem	100 50	101 50
4% „ „ „ „ „	95 —	96 —
5% „ „ „ „ 37-letnie	100 50	101 50
4½% Bank. kraj. gal. . 51-letnie	95 —	96 —
5% Obligi kom. Banku kraj. galic.	100 —	101 —
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 —	105 —
4½% „ pożyczki krajowej	93 75	94 75

Warszawa 21 listopada.

	płacą rub.|kop.	żądają rub.|kop.
5% Listy zastawne I ser.	— —	99 10
„ „ „ V „	— —	98 30
4% Listy likwidacyjne	— —	90 --
5% „ warszawskie I ser.	— —	98 —
„ „ „ III „	— —	97 50
„ „ „ IV „	— —	97 40
„ Losy prem. rosyj. 100 rsr. 1864 r.	— —	— —
„ „ „ „ „ „ 1866 r.	— —	— —

Nakładaczki drukarskie
(punktowaczki)
znajdą zaraz zajęcie
w Drukarni „Czasu“.

5000 złr. mogę złożyć jako kaucyę, otrzymawszy posadę nadleśniczego, administratora lub kasyera. — Oferty pod adr.: **5000** poste rest. **Kraków.** [2720-1-2)

Bulion z dziczyzny i drobiu, własny wyrób, kilo po 4 złr., najmniej $^1/_4$ k. za 1 złr. wysyła pocztą (2719-1-3) **Felicya Seidler w Krynicy.**

Towarzystwo Zaliczkowe
w Limanowy

z 1300 członków złożone, z nieograniczoną poręką sądownie zaprotokółow., od 8 lat przyjmuje na książeczki oszczędności wkładki, jednorazowo 3000 złr. nieprzechodzące i te jednostajnie **6%** oprocentowuje, wypłaca zaś na każde zażądanie do wysokości złr. 20 za wypowiedzeniem 3-dniow. do „ 100
„ „ 10- „ „ „ 200
„ „ 20- „ „ „ 400
„ „ 30- „ „ „ 600
„ „ 60- „ „ „ 1000
„ „ 90- „ „ „ 3000

Służy jednak prawo Dyrekcyi skrócić każdy termin wypłaty na żądanie strony. [2638-1-6]

Dyrekcya.

Champagne Pommery & Greno.

Niniejszem mamy zaszczyt zawiadomić Szan. Publiczność, iż **zastępstwo firmy naszej na całą Galicyę i Bukowinę, powierzyliśmy** panu

A. Biasionowi
w Krakowie (Krzysztofory),

który równocześnie tamże utrzymywać będzie skład głów. naszego szampana.

Veuve Pommery Fils & Co.
[2639-1 5] **w Reims.**

Mieszkania.
składające się z czterech i pięciu pokoi na I. i II. piętrze, z wszelkiemi wygodami są do wynajęcia od 1go stycznia 1888 r. Ulica Łobzowska Nr. 10, obok OO. Zmartwychwstańców. Na żądanie stajnia i wozownia. (2667 3-3)

Zyskowny zarobek!

Poszukujemy rzetelnych osób dla sprzedaży prawnie dozwolonych losów premiowych i dajemy **wysoką prowizyę — względnie stałą pensyę.** [2414-10-12]
Hauptstädtische Wechselstuben-Gessellschaft.
Adler & Co., Budapest.

Ogniotrwałe i bezpieczne od włamania
kasy
używane i nowe, sprzedaje po najtańszych cenach tylko **S. Berger w Wiedniu, Graben, Bräunerstrasse 10.** [2682-67-]
Katalogi darmo i opłatnie.

WYBORNE
siedmiogrodzkie wina wyskokowe
w najlepszym gatunku, słodkie i ogniste, jak tokajskie, bardzo smaczne wina na wety, rozsyłam w butelkach koszykowych zawierających 3 litry za zaliczką 3 złr. 60 c. opłatnie do każdej stacyi pocztowej.
Również rozsyłam stare wyborne wina stołowe po 25 c. za litr, w gustownych butelkach koszykowych lub baryłkach zawierających 25 do 50 litrów. Przy zakupnie większej ilości tańsze ceny. (2531-9-20)
F. J. MISSELBACHER,
Torda, Siebenbürgen, Ungarn.



Najszlachetniejsze
siedmiogrodzkie
WINA
za których **prawdziwość** przyjmuję zupełną **porękę,** są do nabycia
w Krakowie
u [2412-10-]
Antoniego Hawełki
handlu kolonialnym, win i łakoci „POD PALMĄ“ w mojem **oryginalnem napełnianiu.**
Józef B. Teutsch
wywóz win
w **Schässburgu** (Siedmiogród).

WYSZŁA Z DRUKU
NOWENNA
do Najświętszej Maryi Panny
wspomożycielki chrześcian
polecana we wszelkich smutkach i potrzebach przez *X. Jana Bosco* w Turynie.
Z pięknym oryginalnym chromolitografowanym obrazkiem N. Maryi Panny
Cena egzemplarza 15 ct., z opłatną przesyłką pocztową 20 ct.
Do nabycia we wszystkich znaczniejszych księgarniach oraz w Administracyi „Czasu“ w Krakowie.
Dochód ze sprzedaży przeznaczony jest na zakłady naukowo-dobroczynne X. J. Bosco. (2622-3-)

Dwa pokoje
z przedpokojem na II. piętrze, w domu pod l. 14 przy ul. Kanoniczej, są każdego czasu do wynajęcia. Bliższa wiadomość na miejscu. (2630-3-3)

Korzystny interes!!!
Większa kamienica w Krakowie, w śródmieściu w zdrowem i ładnem miejscu położona, jest do sprzedania lub do zamiany na wieś pod korzystnemi warunkami.
Pośrednictwo wyłączone. Wiadomość u p. **Izydora Heumanna** w Krakowie, Rynek Nr. 13, I. piętro, pomiędzy godz. 1—3 w południe. (2519-4-5)

Anti-Migraine
Dra ALQUIÉ
Leczenie wszelkiego rodzaju najuporczywszych
BOLEŚCI GŁOWY
Boleści głowy i migreny są nieznośną dolegliwością tem przykrzejszą, że często i przez długi czas wciąż wracają i męczą osoby im podlegające. Dr ALQUIÉ z Montpellier wynalazł nareszcie nieoceniony specyfik leczący boleści głowy i sprawdził na tysiącach pacyentów tak we Francyi jak w Algierze skuteczność tego środka, który przez wciąganie w nozdrza uśmierza w jednéj chwili najuporczywsze boleści głowy i newralgie bez żadnego niebezpieczeństwa i obawy szkodliwych skutków.
SKŁAD GŁÓWNY W PARYŻU W APTECE
Dra PEZET et Cie, 47, ul. Taitbout.
W Krakowie w aptekach pp. Redyka, Wiszniewskiego i J. Trauczyńskiego, — we Lwowie w apt. pp. Mikolascha, Wiewiórskiego i innych. [1700-16-24]

Dra Hartmanna Auxilium
najlepszy środek leczniczy bez wstrzykiwania na wycieki, jest do nabycia za złr. 2·50 w aptece **W. Redyka w Krakowie.**
Uwaga. Pan Dr. Hartmann, specyalny lekarz w chorobach płciowych i osłabieniach, ordynuje codzień od godz. 9—6 w swoim zakładzie (także listownie) (2195-54-)
w Wiedniu, Lobkowitzplatz 1, I. piętro.

PRAWDZIWE
PIGUŁKI MORISONA
Pa Arthaud Moulin.
Najlepsze ze środków przeczyszczających i czyszczących krew we wszelkich słabościach złego przymiotu, nadto w zołzach, liszajach, wyrzutach skórnych i w zepsuciu krwi.
Skład główny w PARYŻU u p. Arthaud Moulin aptekarza, ulica Louis le Grand 30, — w KRAKOWIE w aptekach pp. Trauczyńskiego, Wiszwnieskiego i Siedleckiego. (1898-35-)

WEBA KING.
Krótka trwałość płótna (wskutek chemicznego blichowania) spowodowała nas do wyrabiania pod powyższą nazwą materyi posiadającej trzykrotne trwanie płótna najtańszej o 60 procent. Weba King jest najlepszą, najtrwalszą i najtańszą materyą na wszelkie gatunki bielizny. Nasz znak jest urzędowo ochronionym, kto go naśladuje, zostanie sądownie ukaranym. Wębę King sprzedaje nasz podpisany skład:
1 sztukę 78 centym. szerok., 20 metr. długości na kalesony i bieliznę bardzo trwałą . . . . . złr. 7·—
1 sztukę 88 centymetr. szerok. na piękne koszule męskie i damskie, wszelkie gatunki bielizny łóżkowej . . . . „ 8·50
1 sztukę 175 centym. szerok., 15 metr. długości, na 6 sztuk wielkich prześcieradeł bez szwu . . . „ 11·80
1 sztukę 195 centym. szerok. na włoskie łóżka . . . . „ 12·80
Celem przekonania się o gatunku, przesyłamy bezpłatnie próbki wszystkich gatunków. [2635-35-]
M. Beyer i Spół.
w Krakowie,
Sukiennice Nr. 13—14.

Patent [2681 73-]
L. Strakosch & J. Bohner.
Maszyny do prania
i magle do bielizny
poleca
Aleks. Herzog,
w Wiedniu, Graben, Bräunerstrasse 6.
Katalogi darmo i opłatnie.

PIOTR KROKIEWICZ,
APTEKARZ w KRAKOWIE,
ulica Basztowa przy plantach (róg Rynku Kleparskiego)
poleca własne wyroby
jako prawdziwą jedyną zdobycz najnowszych czasów, przynoszącą choremu nieocenione zbawienne korzyści, o czem świadczą coraz liczniejsze uznania pochwały i. t. p., jak niemniej poświadczenie lekarskie a mianowicie:

Do Wielmożnego Pana Piotra Krokiewicza, aptekarza w Krakowie.

Wyroby farmaceutyczne Pana Piotra Krokiewicza, aptekarza pod Lwem w Krakowie, według przedłożonych mi przepisów lekarskich sporządzone, nie zawierają żadnych szkodliwych składników i w odpowiednich niedomogach zastosowane, bardzo skutecznie działają.
W Krakowie, dnia 23 lipca 1887. **Dr. Jurowicz,**
doktor wszech nauk lekarskich.

Wino chinowe, środek leczniczy, wzniecający siły, strawność, nadzwyczaj polecany zwłaszcza u kobiet wątłych, bladych i. t. p.
Wino chinowe z żelazem, zalecane młodym osobom dla osiągnięcia wzrostu i rozwoju ciała, nadaje krwi siłę, zwiększając ilość ciałek krwi, wzmacniając żołądek obudza apetyt, leczy osłabienia ogólne, bladaczkę itp., a jedyne dla rekonwalescentów po chorobach gorączkowych niszczących.
Wino ziołowo-rombarbarowe, wyciąg winny z prawdziwego korzenia Rzewienia chińskiego (Radix rhei chinensis) i ziół podniecających ruchy robaczkowe kiszek przez to lekko rozwalniające, wyborne w zatkaniach, często powtarzających się wzdęciach długotrwałym katarze, dwunastnicy i w uporczywej żółtaczce.
Wino ziołowo-pepsynowe, wyciąg z ziół krajowych i najlepszej pepsyny de Rostock, jedyny skuteczny środek podniecający trawienie, rozpuszczając białko, jedyne zatem w niestrawności, katarach chronicznych żołądka lub na tle tuberkulicznem atonii kiszek u ludzi starych, bardzo pomocne u dzieci źle odżywianych, anemicznych i skrofulicznych.
Amigren, niezrównana pomoc w silnym bólu głowy. Łyżeczka od kawy zażyta uśmierzy najsilniejszą migrenę.
Callon, jedyny środek na najstarsze i najdolegliwsze odgniotki. Po nasmarowaniu odcisk staje się natychmiast niebolesny, a w 24 godzinach odpada bez najmniejszego bólu.
Chylol, uśmierza po kilkorazowem użyciu najgwałtowniejsze bóle reumatyczne, postrzały, podagre i. t. p.
Sarsaparilian z korą chinową, uznany jako najlepszy środek w cierpieniach, powstałych z zepsucia soków i ztąd powstałego wadliwego składu krwi, w niedokrewności i t. p.
Ziółka piersiowe ze świeżych, leczniczych ziół włoskich, które już nieraz nawet w przykrych rozmaitych wypadkach słabości oddawały nadspodziewane polepszenie cierpiącemu, już to w cierpieniach piersiowych, już to płucnych, przeciw astmie, wszelkiej duszności i t. p. Usuwają one ciężką dychawicę, wszelkie zakatarzenia płucne i piersiowe, zaflegmienia, kłucie w piersiach, uporczywy kaszel i t. p. — Cena 1 złr. 20 c.
Syrop piersiowy przy ciężkich lub zastarzałych słabościach, używany bywa równocześnie z ziółkami loretańskiemi przeciwko suchotom i cierpieniom piersiowym i płucnym i t. p. — Cena 2 złr.
Krople żołądkowe. Środek wyśmienity i niezrównany we wszystkich cierpieniach żołądka. — Cena 35 centów. [2717-1-]

Zamówienia uskutecznia odwrotną pocztą.

Gościec, reumatyzm,
wszelkie nerwowe bole, łagodzi i usuwa wszystko
Herbabnego wyciąg roślinny:
„Neuroxylin“
Wypróbowany ze znakomitym skutkiem w szpitalach cywil. i wojskowych. Służy do wcierania.

UZNANIE. Wielmożny **Jul. Herbabny,** aptekarz w Wiedniu.
Proszę o przysłanie odwrotną pocztą 1 flaszki **Pańskiego syropu wapienno-żelazistego.** Przy tej sposobności muszę Bogu a zarazem Panu wypowiedzieć najserdeczniejsze podziękowanie za wynalezienie Pańskiego **Neuroxylinu,** przezco przyszedł Pan w pomoc nietylko mnie, lecz także całej cierpiącej ludzkości. Dwa miesiące już upłynęły, odkąd używałam Neuroxylinu i wyleczoną zostałam zupełnie z moich cierpień. [2614-1-4]
Gorlice, 5 marca 1887 r. **Józefa Muszyńska.**

SCHUTZ-MARKE — OESTERR. UNGARN — DEUTSCHES REICH — JULIUS HERBABNY WIEN.

Cena 1 flaszeczki (zielono opakowanej) **1 złr.,** 1 flaszeczki **silniejszego gatunku** (różowo opakowanej) na **gościec, reumatyzm, porażenia złr. 1·20,** pocztą za 1—3 flaszeczek 20 ct. więcej za opakowanie.
Tylko prawdziwe ze znakiem ochronnym jak obok!
Centralny skład rozsyłkowy dla prowincyi: WIEN, APOTHEKE „ZUR BARMHERZIGKEIT“ Jul. Herbabny, Neubau, VII., Kaiserstrasse 73 i 75.

SKŁADY: w KRAKOWIE ma E. Stockmar apt. i W. Redyk apt.; we LWOWIE Z. Rucker apt. „pod srebrnym Orłem“, P. Mikolasch apt., J. Wiewiórski apt. i H. Blumenfeld aptek, A. Sklepiński, J Beiser, C. Krzyżanowski; w BIAŁY J. Kolassa, A. Fuchs i R. Keler; w BORSZCZOWIE M. Niemczewski; w BRZEŻANACH A. Durst apt.; w BRODACH M. Reder; w CZERNIOWCACH Golichowski, Dr. J Barber, W. Alth; w DORNA WATRA F. Fritsch; w DROHOBYCZU J. Aichmüller, L. Dobrzyniecki; w GURAHUMORA E. Botezat; w HORODENCE M. Axentowicz; w JAROSŁAWIU J. Rohm, L Grzymala, Wisłocki; w JAŚLE R. Palch; w KIMPOLUNG F. Fritsch; w KOŁOMYI J. Sidorowicz, E. Stenzel; w KOPYCZYŃCACH M. Reder; w KRYNICY H. Nitribit; w MIELCU A. Pawlikowski; w MILÓWCE M. Quirini; w PODWOŁOCZYSKACH D. Schneider; w PRZEMYŚLU A. Mańkowski; w PRZEMYŚLANACH E. Baranowski; w RADYMNIE M. Swiechowski; w RADOWCACH p. Rossigno, A. Decani; w SADOGÓRZE Rubinowicz; w SĄDOWEJ WISZNI N. Włodzimirski; w SAMBORZE J. Aleksiewicz; w SNIATYNIE F. Niemczewski; w SUCZAWIE E. Liszka, J. Habermann; w STANISŁAWOWIE A. Beil, J. Macura; w STOROŻYNCU H. Füllenbaum; w TARNOPOLU H. Kabane, F. Jamrogiewicz; w WILAMOWICACH F. Schneider; w USTRZYKACH J. Riedl; w ŻÓŁKWI A. Dadlec aptek.

Dyrekcya Spółki Akcyjnej „Bazar Poznański“
postanowiła [2560-3-3]
hotel wydzierżawić
od 1 stycznia lub 1 lipca 1888 r.
Mający chęć objęcia tej dzierżawy zechcą się zgłosić piśmiennie do przewodniczącego w Dyrekcyi **Hrab. Józefa Mielżyńskiego w Iwnie pod Kostrzynem.**

JAN IHNATOWICZ
we Lwowie, ul. Kopernika L. 3; w Krakowie, Sukiennice L. 20; w Czerniowcach, Rynek L. 2; **poleca swojego wyrobu**
znakomite środki, odszczególnione 7-ma medalami zasługi i 2-ma dyplomami uznania na wystawach krajowych i zagranicznych.

Esencya aromatyczna do płukania ust zmieszana z wodą, daje zdrowe i bardzo przyjemne płukanie do ust, odświeża dziąsła i zapobiega psuciu się zębów. — Flakon 80 cnt.

Pasta aromatyczna do czyszczenia zębów znakomicie oczyszcza zęby od kamienia oraz nadaje im perłową białość. — Cena 30 ct. (2310-23-)

Szczoteczki do czyszczenia zębów
w rozlicznych gatunkach z najprzedniejszych fabryk angielskich i francuskich od 20 cent. do 1 złr. 50 ct.

PLOMBA BALSAMICZNA
do plomb. dziurawych zębów, jest trwałą i w zastosowaniu bardzo praktyczną. Flakon 50 c.

COGNAC-Curlier
fine Champagne
(2562-9-12) jest najlepszym i najtańszym koniakiem.
Reprezent: *Ludwik Reicher w Wiedniu, Riemergasse Nr. 15.*

LODOWNIA BARDZO OBSZERNA,
sklep frontowy,
6, 4 i 2 pokoje na III. piętrze, nowo wyrestaurowane, [2679-2-]
są do wynajęcia każdego czasu przy ulicy Mikołajskiej pod Nr. 4.

Dziczyznę
świeżą, w całości lub w częściach, dostać można o każdym czasie po cenach umiarkowanych w koncesyonowanym handlu dziczyzny pod firmą: **L. Knoreck w Krakowie,** przy ulicy Starowiślnej L. 15. — Tenże handel zakupuje także każdą ilość zwierzyny wprost z polowań, odbierając takową w danym razie na miejscu i płacąc gotówką.—Na żądanie udziela się bezzwłocznie bliższych objaśnień. (2673-3 6)

NIEZAWODNE WYLECZENIE
w przeciągu dwóch godzin
i pozbycie się **Tasiemca**
bez przeczyszczenia
ani przed, ani po użyciu
VER SOLITAIRE
Kapsułek przeciw Tasiemcowi
L: KIRNA
Odlat 15 używany
Środek w szpitalach paryzkich zawszę z nieomylnym skutkiem.
W *Krakowie* w aptekach PP. Wiszniewskiego, Redyka i Trauczyńskiego.
[2444-5-]

Prochy herbaciane
piękny liść, z najlepszych gatunków herbat, rozsyła (2559-4-27)
I. gatunek 3 złr. 20 ct. } za kilo włącznie
II. „ 2 „ — „ } z opakowaniem
HANDEL HERBAT, RUMU I WIN
A. M. Mandl,
król. pruski nadworny dostawca
w **Bernie** (Brünn).

Lekcye pojedynczej i podwójnej buchhalteryi, oraz lekcye języka niemieckiego, godzina po 50 centów. Zbiorowe lekcye taniej. Kurs buchhalteryi w trzech miesiącach. Zgłoszenia pod **K. B.** poste restante **Kraków.** (2626-3-3)

Płótna krajowe
surowe i apretowane,
bieliznę damską i dziecinną krakowskiego wyrobu, fartuszki, sukienki do chrztu, czapeczki, kaftaniki, halki i. t. d. — poleca
pierwszy krakowski skład płócien krajow.
M. Kulczykowskiej
w Krakowie, ul. Sławkowska, hotel Saski.
(Bielizna stołowa — ręczniki i chustki do nosa krajowe i zagraniczne). (2523-6-104)

Porębski & Zimler
w Krakowie, Rynek główny Nr. 7,
polecają
roboty
ręczne haftem kolorowym
w najobszerniejszem zastosowaniu oraz wyborze, — próbki i bawełny do robót szydełkowych, wszelkie materyały do haftu jak: bawełny, włóczki, filozele, sznelki, kordonki, złota i półzłota, kanwy, płótna jutowe; materyały płócienne do haftu jak: serwety i serwetki, ręczniki, fartuszki, **Fischläufery** itp. — Desenie i monogramy do robót krzyżykowych.
Zamówienia specyalne na roboty bądź zaczęte lub do wykończenia, podejmują, ręcząc za staranne wykonanie długoletnią praktyką w tym zawodzie.
[2506-4-6]

Sprzedaż materyałów ogniotrwałych
naszego wyrobu przekazaliśmy dla dogodności Szanownych PP. odbiorców w Krakowie: Agencyi kopalni węgla Art. hr. Potockiego, ulica Jagiellońska Nr. 5. [2518-7-9]
Zarząd fabryki materyałów ogniotrwałych
Artura hr. Potockiego w Krzeszowicach.

FRANCISZEK TITL
skład fabryczny przednich sukien i towarów wełnianych
*w **BERNIE** (Morawa) Grosser Platz Nr. 19,*
poleca swój wyborny skład na każdą porę roku, jakoteż sukna na całe wyprawy i kostiumy liberyjne tak dla służby państwa, jakoteż dla urzędów lasowych, straży ogniowych i t. d. — Wzory bezpłatnie. [2295-34-40]
Skład założony w roku 1842.

Handel wywozowy węgli kamiennych
pod firmą
Max Silbermann w Mysłowicach
w Szlązku Pruskim
poleca najlepsze pruskie węgle salonowe po bardzo przystępnych cenach. Na żądanie podane będą ceny także w walucie austryackiej, a kwota może być w tej walucie nadesłaną. (2536-7-8)

Główna wygrana złr. 100,000
już 1 grudnia.
Tylko 75 centów i stempel kosztuje
PROMESA LOSU BAZYLIKI.
Losy bazyliki na spłaty: 1 szt. na 10½ miesięcznych spłat po 1 złr. — cnt.
5 „ „ 18 „ „ „ 3 „ 10 „
następnie
1 los bazyliki — 1 los włoskiego Czerw. krzyża } na 22 miesięcznych
1 los austr. Czerw. krzyża — 1 los węgierskiego Czerw. krzyża } spłat po 3 złr.
Rocznie 13 ciągnień. — Główne wygrane 415,000 złr. [2633 2-3]
Kantor wymiany WERNER & CO. **w Wiedniu, I., Graben Nr. 8 (Newyork-Haus).**

Najlepsze ze wszystkich



czernidło do obuwia na świecie

jest **ogólnie za najlepszy wyrób** uznany
czernidło połyskowe z lakieru olejnego Indygo
z c. k. uprz. fabryki pod firmą **Jan Parger w Wiedniu** I., Schulerstrasse Nr. 7.
Czernidło to wyrabiane jest w racyonalny sposób z najlepszych i najczystszych pierwiastków, do czego też używają najlepszego, najczystszego tłuszczu, przezco się przed wszystkiemi innemi podobnemi wyrobami korzystnie wyróżnia. Przez użycie tego czernidła wytwarza się łatwo ciemno-czarny trwały połysk, a zwierzchnia skóra dobrze się konserwuje.
Ostrzega się usilnie przed znachodzącemi oszukańczemi naśladowaniami.
Również polecam mój
londyński lakier na buty
dający się ciepłą wodą zmyć, skórę zupełnie nie psujący. W flaszeczkach pięciorakiej wielkości — najlepszą żółtą i brunatną
maść konserwującą skórę
w drewnianych pudełkach i blaszankach — następnie najlepszy czarny
lakier na skóry i chomonta końskie
do nabycia w dowolnej ilości. — Główny skład doskonałych
atramentów do pisania i kopiowania
z dawnej znanej i słynnej c. k. uprzyw. fabryki **Popp & Comp. w Pradze.** (2445-6 6)

Czcionkami Drukarni „Czasu“.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.
Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*